Rok XII. Nr. 161 (3406) Wilno, Sobota 15 Czerwca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

KOMISJA KONSTYTUCYJNA SEJMU

Dyskusja nad projektem ordynacyj wyborczych

WARSZAWA. (Pat). Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej prowadzono dziś dalszą debatę szczegółową nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu.

PRZY ROZDZIALE VIII-YM — Ustalenie spisu wyborców w obwodzie głosowania poseł **Bilak** z klubu ukraińskiego zaproponował dodanie w odnośnym artykule nowego ustępu, który by postanawiał, że ciężar dowodu reklamacyjnego spoczywa na wnoszącym reklamację.

W dyskusji NAD ROZDZIAŁEM IX-ym, traktującym o ustaleniu listy kandydatów na posłów, poseł **Rataj** mówił, że samorząd terytorjalny jak i gospodarczy w obecnem stadjum nie reprezentuje społeczeństwa. Mówca zapowiedział różne poprawki, z tem, żeby do wysunięcia kandydata wystarczyło 100 podpisów, poświadczonych przez sołtysa, wójta lub księdza. Poseł **Rymar** (kl. nar.) stanął na stanowisku, że samorząd nie powinien być wciągany do pracy wyborczej jako do pracy politycznej. Poseł **Wierczak** z kl. nar. poddał krytyce sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów samorządowych oraz poruszył sprawę nadużyć wyborczych. Poseł **Niedziałkowski** (P.P.S.) utrzymywał, że niema takiej grupy robotniczej w Polsce, któraby mogła postawić swych delegatów do zgromadzeń wyborczych, nawet, gdyby te grupy połączyły się. Kandydat robotniczy musiałby zyskać poparcie izby przemysłowo - handlowej, co oczywiście nie jest możliwe bez kompromisu. Poseł **Stroński** (kl. nar.) dopatruje się niezgodności z konstytucją paragrafu, który nadaje zgromadzeniu okręgowemu wyłączność prawa zgłoszenia kandydatów.

Po przemówieniach posłów **Maksymiljana Malinowskiego** (stron. lud.) i **Zielińskiego** (kl. nar.), zabrał głos wicemarszałek **Car**, który polemizował z wywodami opozycji.

Odpowiedź wicemarszałka Cara na zarzuty opozycji

Poseł Malinowski — oświadczył Car — obawia się, czy koncepcja BBWR ma dodatnią wartość dla przyszłości państwa. Czy panowie jesteście z obecnego stanu zadowoleni?

Nie. My mamy koncepcję. Panowie **ograniczacie się tylko do krytyki,** a nie wysuwacie innych koncepcyj. Cóż więc pozostało? Tylko koncepcja PPS, ale nie zawiera ona niczego poza zwiększeniem liczby posłów.

Wicemarszałek Car nie może zgodzić się z tem, by samorząd terytorjalny nie był przedstawicielstwem opinji publicznej. Jest on wyłoniony z wyborów. Jeśli były nadużycia wyborcze, to przecież w każdych wyborach nadużycia zdarzyć się mogły. Należy je tępić, ale nie należy tego uogólniać.

W dalszym ciągu swoich wywodów wicemarszałek **zbijał zarzuty rzekomej niezgodności projektu z konstytucją i podkreślił, że koncepcja którą wysuwa BBWR jest zupełnie nowa i niema takiej nigdzie. Całe zagadnienie tkwi w tem, że trzeba się zdecydować, czy chce się przyszły Sejm oprzeć na systemie partyjnym czy też, nie mając zaufania do partyj, chce się w nim widzieć reprezentację żywych sił społeczeństwa.**

Po przemówieniu wicemarszałka Cara przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Obrady po przerwie

Po przerwie dyskutowano w dalszym ciągu NAD ROZDZIAŁEM DOTYCZĄCYM USTALENIA LISTY KANDYDATÓW na posłów. Poseł **Chruckij** domagał się prawa uczestniczenia w zgromadzeniach wyborczych ukraińskich organizacyj spółdzielczych i kulturalnych oraz wniósł jeszcze drobne poprawki do artykułów 33 i 34. Poseł **Smoła** zapowiada zgłoszenia wniosku zmierzającego do zwiększenia reprezentacji wsi. Poseł **Rottenstreich** proponuje skreślenia całego rozdziału 90 i wstawienie w to miejsce nowego artykułu, że 500 obywateli ma prawo stawiać swego kandydata. Gdyby ten wniosek odrzucono, mówca proponuje, aby 1.000 wyborców miało przynajmniej prawo wysyłać jednego kandydata do kolegjum wyborczego. — Poseł **Bitner** zgłasza wniosek, aby po artykule 31 czy też 49-ym wstawić nowy artykuł mówiący o tem, że kandydatów na posłów może zgłosić również conajmniej 1.000 wyborców zamieszkałych w danym okręgu.

Poseł PODOSKI wyjaśnia, że przy ustalaniu konstrukcji zgromadzeń okręgowych wychodzono z założeń ogólnych bez względu na wyniki. Referent nie zgadza się z twierdzeniem, że rady powiatowe nie będą reprezentowały opinji wsi. W zgromadzeniach, przeciętnie biorąc będą w 2/3 reprezentowane samorządy terytorjalne a w 1/3 samorządy gospodarcze. Dlatego też ciężar wysuwania kandydatów przerzucono na samorządy terytorjalne, co da gwarancję, że będzie to najistotniejszem odbiciem opinji społeczeństwa.

Następnie komisja przeszła do dyskusji NAD ART. 35—39. Poseł **Stroński** zarzuca, że artykuły te spowodu niedokładności stwarzają pole do nadużyć. Podobnie poseł **Wierczak** zaatakował ustęp 2-go art. 35-go pozostwiający ustalenie przepisów szczegółowych o wyborach regulaminowi ministra spraw wewnętrznych. Przewodniczący **Paschalski** apeluje do posłów, żeby trzymali się bardziej dyskusji szczegółowej. Poseł **Malinowski** wypowiada się za skreśleniem ustępu 4-go w art. 39-ym. Do ust. 2-go art. 35 wnosi poprawki Chruckij. CELOWOŚĆ zakwestjonowanych przepisów UZASADNIA SPRAWOZDAWCA **Podoski**. Poseł Rymar podobnie jak i poseł Wierczak wypowiada się za tem, aby raczej ograniczyć regulamin, natomiast niektóre kwestje przenieść do samej ordynacji.

Następnie przystąpiono DO ROZDZIAŁU 12 (GŁOSOWANIE), ponieważ rozdziały 10 i 11 przeszły bez dyskusji. Poseł **Stroński** uważa, że sposób oddawania głosów nie zabezpiecza tajności. Poseł **Rymar** chciałby wprowadzić mężów zaufania także do komisyj okręgowych. — **Rataj** zapowiada poprawkę do art. 62-go, ponieważ chodzi mu o to, by wyborca mógł kartkę przynieść do komisji z domu. **Chruckij** wnosi poprawkę, iż kartka do głosowania niewypełniona będzie uważana za nieważną, oraz do art. 64, że kartki do głosowania na „Kresach Wschodnich“ będą zawierały teksty polski i ukraiński.

W dyskusji nad ROZDZIAŁEM XIII-ym — „USTALENIE WYNIKU GŁOSOWANIA W OBWODZIE“ przemawiał poseł **Trąmpczyński**, który wnosi, aby kartki niewypełnione przez wyborców, uznane były za nieważne. Wypowiedział się za tem także poseł **Rymar,** który prócz tego wnosi o skreślenie przepisu, że nieważne są karty nieopatrzone pieczęcią okręgowej komisji wyborczej oraz, że karta jest ważna, jeśli na niej oznaczone jest nazwisko jednego kandydata. Podobne poprawki wnosi Maksymiljan Malinowski.

Co do ROZDZIAŁU XIV-go „USTALANIE WYNIKU GŁOSOWANIA W OKRĘGU WYBORCZYM I PRZYZNANIE MANDATÓW KANDYDATOM NA POSŁÓW“ Trąmczyński wypowiada się za tem, aby kartki z głosami otwierane były tylko na pełnej komisji okręgowej, po zbadaniu czy nie naruszono pieczęci. Poseł **Bilak** wnosi poprawkę, aby ponowne wybory odbyły się i w tym wypadku, gdy też drugi kandydat nie otrzyma wymaganej ilości 10.000 głosów.

Do rozdziałów XV i XVI — Ogłoszenie wyniku wyborów i Listy wierzytelne nikt głosu nie zabierał.

Nad ROZDZIAŁEM XVII-ym „SPRAWDZANIE WAŻNOŚCI WYBORÓW“ rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos **Trąmpczyński, Rymar i Malinowski**. Rozdział XVIII przechodzi bez dyskusji. Do rozdziału XIX „Wygaśnięcie i utrata mandatów“ przemawiali Rymar i Bilak. Do rozdziałów XX i XXI nikt nie zabrał głosu.

Przystąpiono do dyskutowania przepisów przejściowych i końcowych zawartych W ART. XXII-im. Poseł **Trąmpczyński** proponuje wstawienie nowego artykułu przyznającego prawo wyborcy wystąpienia do oskarżyciela publicznego z wnioskiem o dochodzenie i ściganie wykroczeń przeciwko głosowaniu. Przemawiał jeszcze poseł Rymar a wyjaśnień udzielał sprawozdawca Podoski.

Następnie przewodniczący Makowski zamknął posiedzenie i wyznaczył dalsze posiedzenie na sobotę, godz. 12-ą.

—§—

Za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego



W kościele królewskim Mondragone w Neapolu została odprawiona uroczysta msza żałobna za duszę Marszałka Piłsudskiego. Fotografja, którą zamieszczamy przedstawia moment błogosławieństwa trumny. Żałobna ta uroczystość zorganizowana została z inicjatywy i staraniem konsula polskiego w Neapolu adw. Augusto Borselli. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych Neapolu, przedstawiciel księcia Piemontu, korpus Konsularny oraz miejscowa kolonja polska.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zjazd kierowników i sekretarzy woj. B.B.W.R. w Warszawie

W dniu 13-go bm. odbył się w Warszawie w lokalu BBWR. zjazd kierowników i sekretarzy wojewódzkich BBWR. w obecności prezesa BBWR. premjera Sławka i ministra spraw wewnętrznych Zyndram - Kościałkowskiego. Pozatem w obradach wzięli udział byli premjerzy Prystor i prof. Kozłowski oraz członkowie prezydjum BBWR.

Zjazd zajmował się bieżącemi sprawami i pracami w terenie.

Urlopy dla urzędników na zlot harcerstwa

Podsekretarz stanu w Prezydjum Rady ministrów, p. Siedlecki, wystosował do wszystkich ministerstw okólnik w sprawie jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się w czasie od 11 do 25 lipca br. w Spale pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Aby umożliwić starszym lub byłym harcerzom i harcerkom, pozostającym obecnie na służbie państwowej, udział w zlocie, urzędy w granicach możliwości udzielać mają urlopów swoim funkcjonarjuszom na czas trwania zlotu — na podstawie zaświadczenia Komendy Harcerstwa.

Wystąpienie posła ze Stronnictwa Ludowego

W wyniku stale trwających tarć w łonie Stronnictwa Ludowego w dniu dzisiejszym poseł Margul wystąpił z szeregów stronnictwa, nie zgłaszając przynależności do żadnego z klubów parlamentarnych.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Dziś Prezydent przyjął przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy wręczyli mu złotą odznakę honorową PCK. I stopnia, a następnie złożyli sprawozdanie z działalności PCK. za r. 1934.

SOCHOMANJA

„...Wół za rogi orze zgliszcze
W ostrym żwirze socha świszcze
A za drogą gdzieś w postronne
Ciągną wózki jednokonne“...
(W. Pol.—Pieśń o ziemi naszej).

Od czasów, gdy został napisany czterowiersz, stanowiący motto tego artykułu na „naszej ziemi“ nie wiele się zmieniło, a to co się zmieniło, zmieniło się tylko częściowo i nieznacznie. Rozrosły i zaludniły się miasta, zmienił się tryb życia ludności miejskiej; obok starych gościńców przebiegają tu i ówdzie tory kolejowe, lub szosy. Na wsi zaś — od czasu do czasu na szosie, lub na piaszczystym trakcie samochód wystraszy i spędzi z drogi wózki jednokonne tak, jak przed laty stanowiące najważniejszy środek transportu.

Tak, jak przed laty, w ostrym żwirze świszcze, przemykając się między osmalonemi pniami niedawno ściętego lasu **odwieczna socha.**

Wyższe warstwy wiejskiego społeczeństwa zmieniły nieco swój tryb życia — to prawda. Nad niejednym dachem, dworskim, folwarcznym lub osadniczym, kołebią się od podmuchów wiatru maszty antenowe. W niejednym dworze, pod skrawkiem całego dachu, nadmiernie dużej, jak na obecne potrzeby stodoły, kryje się wstydliwie, **rdzewiejący traktor,** nieczynny wskutek wygórowanych cen paliwa.

Ale opodal, trochę dalej od dróg, które odwiedza auto starosty tam, gdzie nawet sekwestrator nie dociera, bo niema poco, wszystko jest prawie tak, jak dawniej, bardzo dawno, z tą różnicą, że o wiele ciaśniej i głodniej.

W innych krajach na wschodzie i zachodzie traktory zluzowały zwykłe pługi konne, u nas dotychczas **zwykłe pługi nie zdołały zluzować soch.** Już dawno pora im na emeryturę. Mają tak wielką wysługę lat, tęsknią do należnych im miejsc w Muzeach, a tymczasem twardy los nie pozwala im zejść ze stanowiska. Los ten jest tak twardy i niewdzięczny, jak żwir orany przez wieki, jak sztywna nieugiętość cen kartelowych.

Nie jest on wynikiem żadnej „sochomanji“. Nie trzeba szukać w psychice ludności jakichś wrogich dla postępu, konserwatywnych nawyknień do prymitywnej techniki produkcyjnej wówczas, gdy poza jej nawyknieniami dość jest powodów, by rezygnować we własnym interesie z ulepszonych systemów wytwórczości na rzecz systemów najprymitywniejszych.

Prymitywna gospodarka naszego włościaństwa, **to jego jedyna obrona przed ukrytym wyzyskiem skartelizowanego przemysłu**, to jedyna siła realna, dająca skuteczny odpór tym, którzy są w stanie dyktować ceny.

Gdy towary wytwarzane przez przemysł skartelizowany są dla włościanina za drogie umie się on zdobyć na to, by tych towarów wcale nie kupować. Pod tym względem nikt z włościaninem naszych ziem północno - wschodnich nie może konkurować. Nikt nie umie tak dobrze, jak on **posługiwać się w walce ze skartelizowanym przemysłem sochą, drewnianą osią, samodziałową koszulą i ubraniem, łykowemi łapciami, glinianym garnkiem i krzesiwem.** Obecnie ta walka toczy się w całej pełni. Stary zużyty pług przekuwa się na okucie sochy, zużytą bronę drewnianą z żelaznemi zębami zastępuje się broną całkowicie drewnianą i t. d. i t. d.

Jak długo jeszcze potrwa walka nie wiadomo, jedno jest pewne, że **zakończyć się ona może tylko zwycięstwem rolnika**, który uzyska zniżkę cen przemysłowych. Samo prowadzenie walki dla rolnika jest klęską, ale jeszcze większą klęską jest dla przemysłu, który musi uprawiać dumping poza granicami państwa. **Mieszkańcy 1/3 kraju wogóle nie nabywają wyrobów przemysłu,** uważanych powszechnie w krajach cywilizowanych za artykuły pierwszej potrzeby, a tymczasem **przemysł nasz szuka sobie rynków zbytu w Afryce i na wyspach Pacyfiku.**

W tym stanie rzeczy polityka naszych sfer przemysłowych musi się wydawać bardziej dziwną niż poczciwa i rozsądna „sochomanja“ naszego włościaństwa.

Dla ilustracji stopnia nasilenia walki między zorganizowanym przemysłem i płynną, nie ujętą w karby rzeszą drobnych rolników, tej walki która na naszym terenie ziem wschodnich przybiera szczególnie ostre formy, objawiające się w skrajnem zacofaniu gospodarczem, mo że nie od rzeczy byłoby obok wielu mniej potrzebnych statystyk wprowadzić **nową haniebną statystykę, statystykę wzrostu ilości soch**, używanych do uprawy roli.

Możeby ta statystyka wreszcie dostarczyła argumentów dla położenia kresu wyścigowi, w którym jedna strona myśli o sposobie ograniczenia produkcji przemysłowej, byle utrzymać ceny za wszelką cenę; a druga strona wystrzega się jak nieszczęścia każdego nowego kawałka żela, stali, czy cukru. **J. Św.**

Siedemnasty miljoner „LOTU“

Liczbę polskich — miljonerów powietrznych powiększył w dniu 31 maja br. pan Brunon Lewicki, który w dniu tym w locie z Katowic do Warszawy przekroczył pół miljona km przebytych w przestworzach.

P. Lewicki jest skolei 17-ym polskim miljonerem lotniczym, który olbrzymią tę przestrzeń równającą się podróży na księżyc wraz z kilkoma okrążeniami kuli ziemskiej, „pożarł“ w codziennych lotach, prowadząc samoloty komunikacyjne poprzez polskie gościńce powietrzne. W dalekiej wędrówce swej podobłocznej, podobnie jak i jego koledzy, nie naraził on żadnego z powierzonych mu pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu, ani też nie uszkodził żadnego z powierzonych jego pieczy ładunków pocztowych i towarowych.

Z Boliwji



Indjanki „guaranies z nad rzeki Parapiti“ (terytorjum odebrane Boliwji w czasie ostatnich walk) przygotowujące codzienną strawę.

Po tragicznym wybuchu w Rheinsdorfie

BERLIN, (Pat). Prace ratunkowe w Rheinsdorfie prowadzone są w gorączkowem tempie. Niebezpieczeństwo dalszych eksplozyj zdaje się być zażegnane. Z daleka widać płomienie, wychodzące z podziemnych rezerwuarów. Wszystkie okoliczne rezerwuary zostały ze względów oszczędnościowych opróżnione. Policja, formacje narodowo - socjalistyczne i oddziały Reischwehry strzegą dostępu do miejsc katastrofy.

„Wasag“ była jedyną fabryką, która w myśl postanowień traktatu Wersalskiego miała prawo wytwarzać amunicję dla Reischwehry. W fabryce tej produkowano przedewszystkiem dynamit i proch strzelniczy. W ostatnim czasie produkcja została znacznie zwiększona. Pracowano dniem i nocą na trzy zmiany. Fabryka zatrudniała ogółem 7 tys. robotników. Panował tam niezwykle ścisły rygor. Robotnicy byli bardzo dokładnie wybierani. Warunkiem przyjęcia było wykazanie się przynależnością do partji oraz certyfikatem lojalności ze strony władz.

Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt fabryki. Rodzinom zmarłych wypłacane będą zarobki, aż do chwili uzyskania przez nich odszkodowań od towarzystw ubezpieczeniowych.

Minister propagandy Rzeszy Goebbels wystosował do kierownika załogi w Rheinsdorfie depeszę kondolencyjną, w której oświadcza. Ofiary tej strasznej katastrofy padły jako żołnierze pracy na polu chwały. Naród niemiecki dochowa im wiernej pamięci.

OFIARY.

WITTEMBERG. (Pat). Według ostatnich wiadomości dotychczas wydobyto zwłoki 22 ofiar katastrofy w Rheinsdorfie. Pod gruzami znajduje się jeszcze 30 robotników, co do których istnieje mała nadzieja, by można było ich wydobyć żywymi. Dotychczas naliczono 75 ciężko rannych i 30 lżej rannych.

Dzięki zarządzeniom władz już późnym wieczorem zapanował w Wittemberdze spokój. Pomoc lekarska została zapewniona, gdyż w akcji ratunkowej biorą udział nietylko lekarze miejscowi, lecz również z dalszych okolic, a nawet z Berlina i Lipska.

W okolicach Rheinsdorfu i samej Wittemberdze eksplozje wyrządziły tylko straty materjalne nie pociągając za sobą na szczęście żadnych ofiar w ludziach.

100.000 MAREK OD HITLERA.

BERLIN. (Pat). W związku z katastrofą w Rheinsdorfie niemiecki kanclerz Rzeszy przesłał do zarządu fabryki telegram kondolencyjny, przeznaczając zarazem 100.000 marek na pomoc dla ofiar katastrofy.

—:§:—

Czy wiecie Pp. Myśliwi???

Rada miejska w Łodzi niezdolna do rzeczowej pracy

ŁÓDŹ. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto w 3-ciem czytaniu budżet miasta Łodzi z poprawkami zgłoszonemi przez frakcje. Część wniosków dotyczących przywrócenia szeregu subwencyj dla organizacyj i stowarzyszeń, zgłoszona przez BBWR., frakcje żydowskie i Ch. D. przeszła. Natomiast większością frakcji obozu narodowego i głosem radnego niemieckiego odrzucono wnioski o przywróceniu subwencyj dla „Domu Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego‘, dla INKI, Peowiaków i t. d.

Po zakończeniu trzeciego czytania budżetu kilka frakcyj wystąpiło do przewodniczącego z wnioskami i odroczenie posiedzenia rady, aby frakcje przed głosowaniem ogólnem budżetu mogły się zastanowić nad decyzją. Komisarz inż. Wojewódzki wobec sprzeciwu obozu narodowego odroczył posiedzenie na 10 minut. Po przerwie pozostało jedynie 7 socjalistów, jeden radny Niemiec i 35 radnych obozu narodowego. Wobec tego komisarz stwierdzając quorum zapowiedział przystąpienie do głosowania en bloc. W tym momencie radni socjalistyczni oświadczają że pragną złożyć swą deklarację przed całą radą, a nie przed frakcją obozu narodowego i opuszczają salę. Przewodniczący po stwierdzeniu, że na sali znajduje się jedynie 36 radnych, a na podstawie art. 14 p. 2 regulaminu rady miejskiej do quorum potrzeba obecność 37 radnych, posiedzenei zamknął.

Po zamknięciu posiedzenia, radny Kowalewski (Klub Narodowy) wezwał radnych obozu narodowego do nieopuszczania miejsc i czekania na wznowienie obrad. Pozostał również radny Niemiec. Gmach rady pustoszeje. Poza radnymi obozu narodowego pozostaje w gmachu gromadka woźnych, a przed gmachem posterunek. Radni obozu narodowego opuścili gmach rady dopiero o godz. 4.30 rano.

Konkurs na portret Marszałka

WARSZAWA. (Pat). Zgodnie z uchwałą, powziętą przez Komitet Zachęty dnia 14 maja rb., dotyczącą nabycia do Zbiorów Muzealnych portretu Marszałka J. Piłsudskiego — Tow. Zachęty Sztuk Pięknych ogłasza niniejszem konkurs z nagrodami pieniężnemi na portret Marszałka. Portret, który otrzyma nagrodę Tow. Zachęty stanie się własnością Towarzystwa i będzie włączony do jego zbiorów muzealnych.

Portret w obrazie lub rzeźbie od popiersia do całej figury, powinien być nie mniejszy, niż naturalnej wielkości. W konkursie mogą brać udział tylko portrety nigdzie jeszcze nie wystawiane. Komitet zwraca się równocześnie do władz i instytucyj z prośbą o przyłączenie się do konkursu przez udzielenie nagród na tychże warunkach przejścia nagrodzonej pracy na własność ofiarodawcy. Termin nadsyłania portretów na konkurs do dnia 31 grudnia rb., wystawa prac konkursowych będzie zorganizowana w styczniu roku przyszłego.

—oOo—

Dyrektorzy agencyj telegraficznych w przejeździe na kongres przez Warszawę

WARSZAWA. (Pat). Dyrektorzy naczelni agencyj TASS — Doleckij łotewskiej agencji telegraficznej — Bersinsz, estońskiej agencji telegraficznej — Kornel i fińskiej agencji telegraficznej — Berg bawili wczoraj w Warszawie w przejeździe na kongres agencyj telegraficznych w Szczyrbie.

Podejmował ich obiadem dyr. naczelny PAT-icznej Libicki.

Wybuch składu amunicji w Finlandji

HELSINGFORS. (Pat). W Lahdensofia koło jeziora Ladoga nastąpił wybuch wojskowego składu amunicyjnego znajdującego się pod ziemią. Jeden żołnierz został zabity, kilku odniosło rany. Katastrofa nastąpiła na skutek pożaru domu, pod którym znajdował się skład amunicyjny. Przypuszczają, że była to robota komunistów.

—oOo—

Zderzenie pociągów na stacji Koluszki

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 1,34 w nocy pociąg osobowy Nr. 213 zdążający z Warszawy do Katowic na stacji Koluszki wskutek silnego dojazdu przy dostawianiu 4 wagonów zderzył się z pociągiem stojącym na stacji. — Uszkodzeniu uległ jeden wagon. Spośród pasażerów jedna osoba została lekko ranna, 7 kontuzjowanych. Po doraźnem opatrzeniu przez lekarza, wszystkie osoby udały się w dalszą drogę.

—oOo—

Recenzja lub zwrot książki

BERLIN, (PAT). — Prezydent niemieckiej Izby Prasowej wydał zarządzenie regulujace sprawę przymusowego ogłaszania recenzyj z książek, nadesłanych wydawnictwom perjodycznym. Pisma niemieckie obowiązane są w terminie od 3 do 6 miesięcy nadesłane książki omówić, względnie otrzymane egzemplarze zwrócić wydawcom, niezależnie od tego, czy książki nadesłano na żądanie pism, czy też bez tego żądania.

ZŁE WIEŚCI Z ŁOTWY

Represje administracyjne wzglądem mniejszości polskiej

Niemiłe wieści dochodzą nas z Łotwy. Mimo wieloletniej przyjaźni polsko łotewskiej, pieczętowanej krwią na pobojowiskach nad Dźwiną, mimo tradycji wspólnych walk wyzwoleńczych i serdecznych węzłów, łączących odrodzone państwa — mimo to, a może właśnie dla tego nie można pominąć milczeniem tych z Rygi i Dyneburga płynących, nie wesołych wieści.

Linja graniczna pomiędzy Wileńszczyzną i południową prowincją Łotwy— Latgalją — przeprowadzona, pozostawiła z tamtej strony kordonu poważną ilość ludności polskiej. Spokojnej, chłopskiej ludności polskiej, pragnącej przystosować się do nowych warunków i żyć, zachowując swój język, religję i obyczaje. Nie miała ta ludność nigdy tendencyj od środkowych w stosunku do państwa łotewskiego — w przeciwieństwie do zamieszkującej na Łotwie ludności niemieckiej i rosyjskiej. Nie była i nie jest ludność polska na Łotwie ogniskiem irredenty antyłotewskiej — w większych i mniejszych, wiejskich przeważnie skupieniach, żyje i żyć chce w ramach państwowości łotewskiej.

Władze łotewskie jednak nigdy — z wyjątkiem krótkotrwałych okresów przejściowych — nie ustosunkowały się do ludności polskiej tak, jak ona na to zasługuje i jak tego wymaga już obowiązek wobec Polski, jako kraju zaprzyjaźnionego. Ostatnie miesiące przyniosły dalsze pogorszenie sytuacji ludności polskiej na Łotwie.

Uległo zamknięciu Polskie Zjednoczenie Narodowe, co spowodowało interwencję prezesa Wierzbickiego w ministerstwie spraw wewnętrznych w Rydze, ale bezskuteczną. Dokonano likwidacji 11 polskich szkół podstawowych i jednej zawodowej w Dyneburgu. Został wydany zakaz używania w szkołach podręczników szkolnych, wydanych w Polsce, ale na Łotwie takie podręczniki w języku polskim nie są wogóle wydawane. Zakaz ten podważył więc wogóle istnienie szkolnictwa polskiego. Został wydany zakaz zawieszania w szkołach polskich portretów pisarzy polskich(!)

Przeprowadzono liczne aresztowania wśród młodzieży.

Zaszły wypadki utrudniania polskiej pracy harcerskiej. Ostatnio zaś czynione są starania celem uniemożliwienia harcerstwu polskiemu z Łotwy wzięcia udziału w tegorocznym zlocie harcerskim w Spale. Zamknięte zostało Polskie Towarzystwo Rolnicze, podczas gdy tego rodzaju instytucje innych mniejszości narodowych — rosyjskiej i niemieckiej — zostały nienaruszone. Czynione są stałe trudności w organizowaniu polskich przedstawień teatralnych, zebrań świetlicowych i t. d.

Wykaz nie jest całkowity. Bardzo pobieżnie zestawiliśmy bardziej jaskrawe znane nam fakty. **Dotkliwszy jednak dla ludności polskiej od zakazów i utrudnień jest stale niechętny, a wręcz wrogi gdzieniegdzie, stosunek władz łotewskich do najbardziej zrozumiałych, codziennych potrzeb tych rzekomo równouprawnionych na Łotwie obywateli!!...**

Opinja polska rejestruje i rejestrować będzie bardzo starannie wszystkie, dochodzące ją z Łotwy wiadomości o stosunku władz łotewskich do jej braci za kordonem. Opinja polska potrafi wielkim i — jak zawsze — solidarnym głosem upomnieć się o ich prawa.

Istnieją zresztą i środki prawne, których zastosowanie nie przyczyniłoby się prawdopodobnie do sukcesów państwa łotewskiego na terenie międzynarodowym. Mogą przecież mniejszości w Łotwie zwrócić się — w razie kontynuowania represyj — do Ligi Narodów, a kto wie, czy znalazłoby się na tym terenie państwo, któreby stanęło w obronie postawionej w stan oskarżenia administracji łotewskiej...

Niezależnie jednak od tego, wiedzą przecież nasi przyjaciele łotewscy, że **właściwe traktowanie Polaków w ich kraju jest warunkiem utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Polską.** A na tem przecież obu stronom chyba jednakowo zależy...

Vigil.

Powody zmienności salda w naszym bilansie handlowym

Wywiad z min. przemysłu i handlu p Henrykiem Floyar-Rajchmanem

Redaktor Ajencji „Iskra“ zwrócił się w dniu wczorajszym do ministra handlu i przemysłu p. Floyar Rajchmana z prośbą o udzielenie wywiadu o aktualnych warunkach naszego handlu zagranicznego.

— Panie Ministrze, za ostatnie 4 miesiące naszych obrotów handlowych z zagranicą, statystyka wykazuje saldo dodatnie i to dość wysokie, jak na obecne światowe warunki. Czemu należy przypisać, iż w ostatnich czasach, t. j. w kwietniu r. b. mamy nieznaczne saldo ujemne. co również powtarza się i w ubiegłym miesiącu, jak to wskazuje dzisiejszy komunikat urzędowy?

Pan Minister Floyar Rajchman odpowiedział:

— Z przyjemnością udzielę panu wyjaśnień na ten temat tembardziej, że był on przedmiotem zainteresowania naszej prasy już w ubiegłym miesiącu. Warunki ogólne wymiany handlowej na świecie mają swój bezwzględny wpływ i na nasze obroty handlowe z zagranicą. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że na rynku światowym zachodzą ciągłe zmiany, które wymagają coraz to innych metod i środków zaradczych.

W ostatnich czasach — szereg państw. które są naszymi kontrahentami, wprowadziło dalekoidące zmiany i ograniczenia w swoim handlu z zagranicą. Zmiany te, oczywiście i nas dotyczą. W niektórych krajach następują nieraz nawet zmiany dotychczasowego całego systemu polityczno - handlowego. przy zastosowaniu bardzo skomplikowanych zarządzeń reglamentacyjnych towarowych i dewizowych. w innych zaś wprowadzane są daleko idące ograniczenia przydziału dewiz. a to spowodu powstających tam trudności płatniczych. W wielu wypadkach wreszcie mamy do czynienia z dość wielką rozpiętością wahań walutowych.

Powoduje to oczywiście dla nas doraźne, a czasem i dłuższe zatamowanie obrotów z temi państwami i cały szereg trudności wywozowych, zależnych każdorazowo od coraz to innych zjawisk. Są to naogół trudności, które oczywiście hamują. lub czasem opóźniają tylko nasz wywóz i wymagają pozatem ciągłych negocjacyj z zagranicą. Dało się to szczególnie odczuć w ostatnich miesiącach. które obfitowały w niespodzianki tego rodzaju. znane zresztą powszechnie, a to na terenie przedewszystkiem rynków europejskich. Na wysiłek naszego eksportu i na jego tempo wpływała ostatnio ponadto opóźniające także i pewna nieufność naszych sfer gospodarczych do szeregu walut zagranicznych, które nieraz przez dłuższe okresy czasu wykazywały poważne wahania.

Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach, eksport nasz nie może automatycznie. miesiąc po miesiącu uzyskiwać nadwyżek bilansowych, jakkolwiek wykazuje je w całości swego bilansu za okresy dłuższe, np. roczne. Zapobieganie tym wszystkim trudnościom stanowi codzienną prawie troskę rządu i przedmiot prac zainteresowanych sfer gospodarczych. Wszystkiemi dostępnemi drogami dąży się do neutralizowania i przezwyciężania trudności. Mieliśmy już takie wahania w poprzednich latach, a jednak wracaliśmy zawsze do zadawalających wyników.

Dlatego też uważam, że również i obecne wahania w naszym bilansie handlowym są przejściowe. Nieznaczną bierność bilansu ostatnich dwuch miesięcy należy więc oceniać jako zjawisko przemijające, a tem samem nie zmieniające naszej zasadniczej pozycji w handlu zagranicznym. Muszę podkreślić przytem, że w ostatnich czasach daje się u nas zauważyć wzrost produkcji w pewnych działach i rosnący przywóz surowców, co nie powinno budzić zastrzeżeń jako zjawisko raczej zdrowe.

Ponadto muszę zaznaczyć, że wszystkie zainteresowane czynniki gospodarcze muszą się zdobyć na wzmożony wysiłek nad rozwojem handlu zagranicznego, a szczególnie na rynkach zamorskich. Na tym terenie bowiem jest jeszcze dużo rzeczy do zrobienia, oraz niedomagań do usunięcia. To jest jednak temat, który odłożymy chyba do najbliższej sposobności.



Tak zwany „Złoty pawilon“ w Kioto (na lewo) zbudowany kilkaset lat temu i współczesna willa znanego adwokata tokijskiego dla oka europejczyka nieróżniące się prawie niczem — piękne przykłady budownictwa japońskiego, a przedewszystkiem ich niedościgłej sztuki komponowania

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 19484 (PL)

XIII.

Jedziemy stepem. W którymś z jarów wpadamy w stado wielbłądów. Plączą się pod kołami. Popłoch niesamowity. Z krzykiem i specjalnem, monotonnem chrząkaniem przeganiają je bałudżi we wspaniałych turbanach. Noże za pasem, antyczne strzelby przez plecy. Czekamy aż przejdą.

Wązkie gardło jaru i strumień bez mostu, jak zwykle. Stanowczo za mało miejsca dla nas wszystkich. Znów jedziemy — zresztą robimy to codzień od tylu miesięcy.

Na pagórku gliniana chałka, dwa słupy i potężny łańcuch zamykający drogę. Granica Beludżystanu. Straż sprawdza paszporty. Zapisują numer motoru. Łańcuch opada. Staczamy się w szerokie łożysko rzeki. Przeskakujemy wązką strugę wody — i już jesteśmy w Pendżabie. Wita nas samotna palma i sędziwy tamaryszek.

Stoimy u podnóża gór. Droga znacznie lepsza i sucha. Wspina się ostro, załacza wiraże. Piętrzą się ciemne skały a na nich szaleje dziki, zgmatwany gąszcz.

Na drodze stado bydła. Krowy z dużemi garbami, długi fartuch wola, a maść wprost niesamowita, na stalowoszarem tle czarne centy. Ogania je pastuch na koniu.

Ujrzał motor. Porzucił miotające się z przerażenia stado. Pędzi. Dogania. Gna wprost na skały, by przeciąć drogę. Konik górski wspina się jak koza. Przegonił. Stoi na zakręcie. Wygapia się co wlezie.

Droga prze ostro pod górę. Motor odpoczywa dwa razy. Mija nas auto. Anglik w żółtym bałużskim kożuchu. Już nam nie zaimponuje. Staś ma rękawice z szakala i pustinkę perską na grzbiecie. Anglik zwalnia. Pyta, czy nie potrzebujemy pomocy. Nie. Pojechał.

Motor ostygł. Ruszamy dalej.

Splątane ciernie i gąszcz karłowatych palm został w dole. Jesteśmy na nagich szczytach skał. Ostatnie spojrzenie za siebie. Cały step. gdzie wędrowaliśmy dzisiaj jeszcze, leży jak na dłoni. Widnieje jaśniejsza kreska drogi. Widzimy, jak mały żuczek-motocykl wędrował tam. toczył się, znikał w rozpadlinach jarów. znów wyłaził na powierzchnię.

Żegnaj Baludżystanie ze swą straszliwą pustynią, śniegiem gór i burzanami bezludnych stepów.

Spadamy w dół. Jeden wiraż, drugi, pięćdziesiąty — a może już setny. Ile ich było — nie zliczę. Zjazd długości 15 mil angielskich. (około 24 klm.). Droga paskudna i niebezpieczna.

Kamienna ławka pod nawiasami granitowych skał. Alpy — wasze dzikie gorges i przepaście są niczem przy górach Sulejman. Ich piękna wprost nie da się opisać. Bo czy potrafi ten, kto czyta martwy druk gazety spojrzeć wraz ze mną ze szczytu gór. Jeżeli nie cierpi na vertige — to proszę.

Prostopadłe szare skały. bezdenna czarna przepaść, a gdzieś na jej dnie roziskrzone słońcem morze błękitu. Ziemi nie widać — u stóp niebo. Spadamy w ten błękit. Na dnie przepaści szaleje potok. Pieni się, huczy, zwala białą pianę kaskady po omszałych głazach. Potok przeskakuje drogę w betonowem łożysku, my przeskakujemy przez potok, tak pędzimy obok siebie, mijamy się, spotykamy.

Wciąż w dół. Wokół w szczelinach skał znów szaleje tropikalny gąszcz. Na szarym granicie ściany olbrzymi biały napis „Welcome“. Tak witają nas góry.

Robi się coraz cieplej, coraz piękniej.

Nad nami karkołomny wąż serpentyn. Tam byliśmy. Przed nami przepaść i błękit — tam będziemy.

Szmagard oprawny w czarną emalję bazaltu — to małe jeziorko.

Potok zamienia się w rzekę. Skaczemy przez żelazne mosty. Palmy są coraz wyższe. Nad potokiem Bungalow skryte w bukiecie tamaryszków. Chciałabym u stóp tych skalnych, szarych olbrzymów, co zdają się tutaj wyrastać

Rozmaitości ze świata

CZY BIAŁE NARODY WYMIERAJĄ.

Znany statystyk Burgdoerfer oraz ks. H A. Kose zastanawiają się poważnie nad przyszłością białej rasy. Oto nieubłagane fakty stwierdzają, że białe narody wykazują coraz mniejszy przyrost ludności. Na pierwszem miejscu znajduje się oczywiście Francja.

Za czasów Ludwika XIV Francja była najludniejszym krajem w Europie i wyprzedzała pod tym względem kraje niemieckie. Około roku 1850 Francja i Niemcy liczyły mniej więcej jednakową liczbę mieszkańców t. j. po 36 miljonów. Odtąd do roku 1914 ludność niemiecka wzrosła do 68 miljonów i pozostawiła daleko w tyle za sobą konkurentkę francuską która dociągnęła zaledwie do 40 miljonów. Również Wielka Brytanja a ostatnio Włochy wyprzedziły Francuzów. Za jakieś dwa dziesiątki lat także Polska będzie miała więcej mieszkańców niż Francja.

Tak zróżniczkowane tempo przyrostu ludności już w 19 wieku a ostatecznie w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia przesunęło punkt ciężkości zaludnienia terenów europejskich z Zachodu na Wschód. Jeżeli spadek liczby urodzin wśród ludów białych utrzyma się na obecnym poziomie lub posunie się jeszcze dalej to takie samo przesunięcie punktu ciężkości jak między Francją i Niemcami, Europą zachodnią i Europą wschodnią nastąpi prawdopodobnie również między narodami białemi i kolorowemi. W ten sposób wątpliwość, które ludy zdołają opanować istniejące jeszcze dostępne dla kolonizacji, niezamieszkane przestrzenie, już teraz została rozstrzygnięta na korzyść ludów kolorowych, mających znaczną przewagę nad nami także pod względem zajmowanego obszaru i przystosowania do uciążliwego klimatu.

Prócz tego ludom białym grozi jeszcze niebezpieczeństwo tak zw. „niższości emigracyjnej“, polegającej na tem, że biali nie mogą konkurować skutecznie z dużo tańszymi i niewybrednymi robotnikami kolorowymi.

W Ameryce środkowej i południowej kolorowi i mieszańcy mnożą się daleko szybciej niż cienką górną warstwę stanowiący biali, których wpływ na bieg życia ekonomicznego i politycznego zmniejsza się z roku na rok. Podobnie w Stanach Zjednoczonych kolorowi i mieszańcy już obecnie stanowią więcej, niż jedną dziesiątą ludności i rozmnażają się szybciej niż biali, którzy nie mogą uzupełniać swego niedoboru wskutek wstrzymania emigracji. Kolonizowanie Afryki przez białych musi być już teraz uważane za przedsięwzięcie chybione, a nadzieje na opanowanie przez rasę białą olbrzymich, niezamieszkałych terenów Australji w obliczu potężnego przyrostu ludów wschodnio - azjatyckich mają małe widoki powodzenia. Musiałaby nastąpić radykalna zmiana w życiu narodów białych, gdyby chciały one utrzymać na dłużej swoje panowanie nad światem.

ODGRZEBANE Z POD PIASKU MIASTO

Archeolodzy niemieccy prowadzą obecnie prace wykopaliskowe nad brzegiem morza Bałtyckiego, na Pomorzu, w miejscu, gdzie znajdowało się przed setkami lat miasto portowe Wineta. Osiągnięto już piękne rezultaty. Wydobyto bardzo ciekawe resztki przedmiotów użytku codziennego.

Wineta według legendy była jednym z największych i najbogatszych miast północy, a przed tysiącem lat zatopiła ją zupełnie wielka fala morska. Ze znalezionych jednak wykopalisk wnioskują archeologowie, iż Wineta była zniszczona przez Duńczyków.

Zdaniem fachowców w okresie między 1043 a 1170 rokiem uległa Wineta najazdowi Duńczyków, którzy spustoszyli wówczas miasto, zburzyli je prawie i spalili do szczętu. Znalezione monety srebrne i złote, sprzęty domowe, oraz ceramika wskazują na to, że część ludności Winety była pochodzenia germańskiego, część zaś wendyjskiego, słowiańskiego.

DZIEŃ ROZRZUTNOSCI w SZKOCJI

Szkoci słyną na całym świecie ze swego skąpstwa. Niezliczone anegdoty i kawały ilustrują skąpstwo i sknerstwo Szkotów, ku niemałemu ich rozgoryczeniu. Aby tym natrząsaniom się położyć koniec, postanowił magistrat stolicy Szkocji, Edynburga, urządzić specjalny „dzień rozrzutności“, wzywając wszystkich mieszkańców do wydawania pieniędzy w dniu tym bez liczenia się z względami oszczędności. Czy nawoływanie magistratu edynburskiego okazało się skuteczne i czy rzeczywiście Szkoci zaimponowali swą rozrzutnością dowiemy się wkrótce.

KOŃ FENOMEN

P. Stanisław Schuch w ostatnim Jeźdźcu i Hodowcy notuje niemiłą niespodziankę, która spotkała pewnego węgierskiego koniarza i właściciela stajni wyścigowej.

Oto nabył w Anglji cenną klacz, krytą cennym ogierem Craigan Eran. Po jakimś czasie klacz się ożrebiła i odtąd „weszły w dom“ same kłopoty. Bo — jak zapisać młodego volbluta, nazwanego Pancake? Do klaczy nie, jako że jest wyraźnie... ogierem — do ogierów nie, jako że jest wyraźnie... klaczą.

Dalej, czy w zapisach wyścigowych może biegać w Oaksie i czy ma nieść ulgę w wadze, należącą się klaczom, czy też dawać wagę, jako ogier? Pancake bowiem, przedstawia niesłychanie rzadki okaz hermafrodytyzmu wśród koni i to bynajmniej nie pozornego, ale zupełnie zdeklarowanego zewnętrznie.

W świecie zwierzęcym, Pancake jest fenomenem nelada, a kto wie, czy nie pierwszym koniem obojnakiem wogóle.

Bakterje żyją 1.500 lat

Naogół panuje mniemanie, iż bakterje, reprezentujące najniższy stopień egzystencji zwierzęcej, żyją krótko. Otóż ostatnie doświadczenia wykazały nieprawdziwość tej teorji. Mianowicie badania cegiełek pokrytych pismem i stanowiących dokumenty historyczne z przed dziesiątków wieków, wykryły w zagłębieniach tych cegiełek istnienie bakteryj, które bez wątpienia pozostawały tam od czasu powstania cegiełek. I tak np. cegiełki, które służyły Inkasom w Ameryce Południowej do konstrukcji świątyń, pochodzą najmniej z przed 1.500 lat. W zagłębieniach i szczelinach ich istnieją żywe bakterje, zdolne do rozmnażania się.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie konto P. K. O. 146.111

TEATR LETNI

ROZWÓD

Komedja w 3-ch akt. Z. Marynowskiego. Reż. W. Ścibora, dekor. Makojnika.

Historja Jana Leliwy, który wielbiąc Przypadek zrobił niezły interes przypomniała mi naszą powieść, drukowaną w odcinku („Przegrana“). I tu i tam typ wszędobylski, oczywiście Polak, oczywiście niezwykły tu bokser, tam znakomity jeździec prowadzi sobie żywot trochę Papkina, trochę... Jana Chryzostoma Paska we współczesnem wydaniu i uchodząc mimo własnej woli za kogo innego, służy za parawan dla cudzych interesów. Ba! Znamy to, znamy! — Gdzież i kiedyż nie wysługiwano się tymi biednymi Polakami. Gdzież ich palcami nie wygrzebywano kasztanów z ognia? Mamy całą sporą literaturę w tej dziedzinie. — Ale oto wybiła godzina i za wszystkie Samosierry, San Dominga i alzackie kopalnie biorą rewanż... pisarze polscy. Tak! Nie można wprawdzie zmienić typu narodowego, więc proceder pozostaje ten sam, ale **zmienili się czasy** — chcesz cudzoziemcze być mądry i upiec swoją pieczeń polskiemi rękami, to płać bracie, płać!!... — W dolarach, w funtach, łoją tych **gringo** i to według najwyższej taksy. W „Przegranej“ Barczyński kosztował Gordona grube pieniądze i wioskę, w „Rozwodzie“ Joe Smith puścił w podobnej okazji cały majątek.

Swego rodzaju kontrybucja literacka...

Szowinizmu Marynowskiego w stosunku do Joe Smitha nie podzielam. Ten młody (że szpakowaty, to tylko tembardziej interesujący) **caveman** zasługiwał na pewną względność. Nienaganny towarzysko, inteligentny i przystojny, mógł był przecie zdobyć Joannę tańszym kosztem, skoro już tak gwałtownie tego chciał. Mieliśmy dlań sporo współczucia. Losy jego przypominają przygodę p. Bertrand, który wyjechał na „Normandie“ jako minister marynarki, przez radjo dowiedział się, że już ministrem nie jest, potem — że jest znowu, aż wreszcie ponownie obalony, jako zwykły obywatel o zrujnowanych nerwach dokołatał się do amerykańskiego brzegu. Joe Smith również w tej podróży stracił sporo, a co wygrał? Pneumatyczną gąskę i teściową z kotami. Te koty stanowczo udały się autorowi.

Bardzo dobry był pierwszy akt, kiedy publiczność już się orjentuje co wynika, a tamci na scenie jeszcze nie. To też widownia bawi się w doskonałem samopoczuciu. Szkoda tylko, że potem trzeba za tę zabawę zapłacić — ci na scenie strasznie powoli dochodzą do wyjaśnienia sytuacji. Nie znaczy to, że akcja idzie ślamazarnie — przeciwnie nawet; tempo wystarczająco amerykańskie. Sumując całość — na okręcie jak to na okręcie: rozrywek sporo, gdyby zaś kto narzekał na monotonję podróży, można mu powiedzieć.

— A cóżbyś pan chciał, może baletu jeszcze za swój kryzysowy pieniądz?...

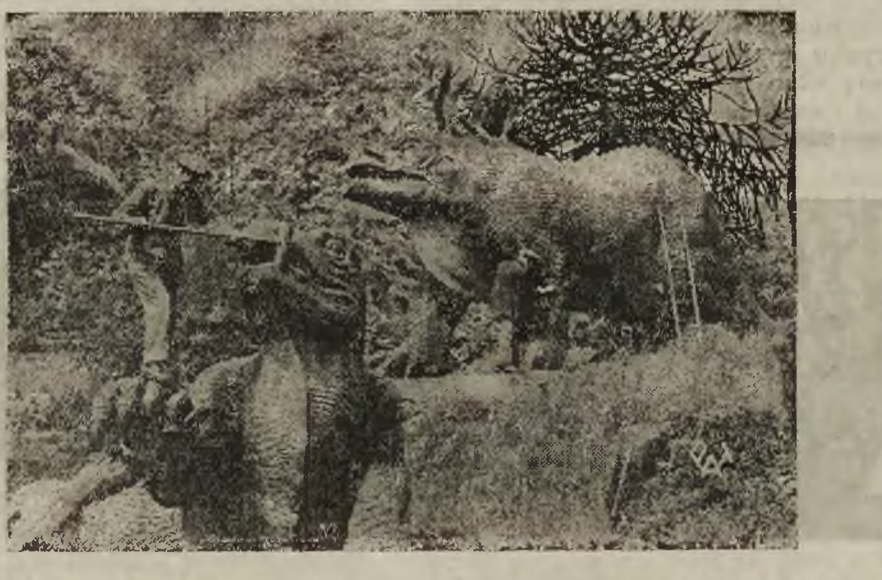
Rzecz jest napisana lekko i ma sporo dowcipu sytuacyjnego. Na żadne wyższe kombinacje się nie wysilano, więc — w sam raz towar na kanikułę. Dowcipów charakteryzujących postaci (np. ten o codziennem chodzeniu do „Folies Bergeres“, bardzo dobry) publiczności nie chwyta.

Grano żywo i z humorem. **P. Skrzydłowska** dobra była w ataku, a potem na pobojowisku (zbierała rozsypane perły). Główną partję humoru rozegrała jednak para obok serów. **Bay - Rydzewski** brykał z temperamentem, przełamując szczęśliwie swoje „gierki“ i tworząc postać amerykanina z powieści, nietylko prawdopodobną, ale i wielce zabawną. **Ścibor** jako Leliwa skakał przez barjery elegancko. Repertuar komedjowy wyraźnie mu **służy.** Kersen (Joe Smith) mógłby więcej wkładać w grę. Niby to niekonieczne, niby i tak wszystko w porządku (ale te „zamiler!“ w III-im akcie — nie!), a przecie wolelibyśmy, żeby całość wypadła barwniej. **Surowie** w białem ubraniu nie do twarzy. Dałbym mu jakąś ciekawszą rolę.

Autora wywoływano dwukrotnie.

jim.

Toaleta potworów



W Crystal Palace w Londynie wielkiem powodzeniem u zwiedzającej publiczności cieszą się wykute w kamieniu potwory, przypominające najstraszliwsze baśnie o smokach.

---

wprost do nieba, spędzić chociaż jeden dzień. Niema czasu.

Tempo, tempo — aż wyłonił się przed oczarowanemi oczami ten inny błękitny świat. Biała pustynia i zieleń tamaryszków. Wasanti, hinduska cudna wiosna, wita nas zdala śpiewem ptaków kolorowych, skrzypem studziennych kół i zielenią młodej pszenicy.

Na białej pustyni szmaragdowa zieleń tamaryszków, pąsowe turbany hindusów, którzy mają na sobie naprawdę tylko powiewne białe szaty, a dalej aleja starych drzew i zieleń pól.

Idą wozy zaprzężone w płowe woły. Kobiety z dzbanami na głowie, wraca bydło i ludzie z pola. Na drodze złoty tuman pyłu. Kończy się dzień, zmęczony upałem.

W miasteczku ruch, gwar, Dera-Ghazi-Khan. W cieniu ogrodów angielska dzielnica bungalow. Domy toną w powodzi kwiatów. Szukamy państwa Bazalgetów. Mamy list polecający z Nushki dobrała naszych pierwszych znajomych. Jest. Maleńkie bungalow. Na trawniku stoi dziewczyna. Karmi z pięciu miseczek pięć niezdarnych szczeniąt. Jedno już zjadło, napada swych braci. Inne uważa, że w miseczce siostrzyczki kaszka smaczniejsza. Biegnie co sił zostawiając swoją. Wywraca się. Inny to zobaczył, porzuca miseczkę, biegnie również do cudzej. Tak w pewnym momencie wszystkie pięć skłębiają się nad jedną.

Zastaliśmy w domu. Oboje są bardzo mili. Mamy znów list polecający do Lahore i dokładną marszrutę. Po godzinie ruszamy, by jeszcze dzisiaj przekroczyć Indus.

W miasteczku oblega nas tłum. Stach kupuje jedzenie i benzynę. Jak zwykle pilnuję motoru i patrzę.

Małe dziewczynki z kolczykami w uszach i w nosie, masa bransolet, barwne sari. Już są hindusi ze świętemi znakami na czole.

Na ulicy buty i mandarynki, — prawdziwe, złote — łamią się od nich stragany. Darmo. Sześć anna — tuzin. Dzisiaj kupuję 12 sztuk za 4 anna (Jedna anna — 10 groszy).

Toczą się złote kulki, jedna za drugą, znikają w czeluściach wózka. Chętnie zabrałabym cały stragan. Czyż jeszcze dzisiaj w południe mogłam marzyć o takim cudzie?

Wyjeżdżamy z miasteczka znów szeroką cienistą aleją. Zapada mrok. W powietrzu wyraźnie wilgotny chłód wody.

Pierwszy kanał. Most z drewnianych dyli, usłany szuwarem, pływa na białych, baniastych łodziach.

Wjeżdżamy w dolinę rzeki. Szara pustynia. Na lotnym piasku ślad — żelazna siatka i pościółka z sitowia. Jedzie się cichutko, szeleszcząc po suchej trzcinie.

Wstaje księżyc. Rzuca srebrną poświatą na czarną taflę wody. Pierwszy most. Znów pustynia. Drugi, trzeci, czwarty, — było ich siedem. Dłuższe, lub krótsze, trzeszczące, chwiejące się pod kołami wozu.

Czasem na lotnym piasku wyrośnie kępa zieleni, — to stała wyspa. W blasku reflektora uwięzione siedzą na drodze szakale, jak małe wilczki. Strzelać? — nie warto, niech sobie żyją. Wolałabym je upolować na kliszę.

Dwanaście mil łożyskiem wielkiej rzeki, aż stanęliśmy przed najszerszym nurtem. Taki sam, jak inne, pływający most długości półtora mili ang. 2400 metrów. Za ten przejazd płaci się sześć anna. Strażnik z czerwoną latarnią idzie przodem. Motor za nim. Most huśta się w całej swej długości, jęczy i trzeszczy, a dołem czarna woda i krokodyle. W pół mostu zmienia się przewodnik. Suniemy dalej.

Chata z szuwarów, — ląd. Jeszcze dwie wązkie odnogi. Tor kolejowy. Jesteśmy na stałym lądzie. Tu przez całą noc śpiewały nam pieśń dziękczynienia szakale z Indu-pustyni.

Tak stanęliśmy 9 stycznia 1935 roku na Indyjskiej ziemi. Rzucam spojrzenie wstecz. W słońcu wiosennego poranka, gdy Stach w rozpiętej koszuli myje pod studnią zabłocony motor, zakłada lśniące błotniki, gdy czekają nieskazitelne asfalty szerokich dróg, wysadzonych pod wójnym szeregiem starodrzewu (jak nasze szlaki Napoleońskiej? może nawet piękniejsze), zapomina się o grozie tego co przeszło. Dzisiaj wykreśla z pamięci — wczoraj.

(D. c. n.)

Obrady nad projektami ordynacyj wyborczych w komisji konstytucyjnej Senatu

WARSZAWA (Pat). Dziś odbyło się pod przewodnictwem senatora Targowskiego posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Przed przystąpieniem do porządku obrad przewodniczący zawiadomił komisję, że od marszałka senatu otrzymał do wiadomości pismo senatora Woźnickiego, w którem senator Woźnicki prosi marszałka o interwencję przeciwko odbyciu dzisiejszego posiedzenia komisji. Podobne pisma nadesłali senatorowie Bartoszewicz i Wasiutyński.

Przewodniczący oświadczył, że marszałek Senatu zakomunikował, że uważa sprzeciw za nieuzasadniony i nie widzi przeszkód prawnych w podjęciu przez komisję rozpatrywania projektu ustawy, przekazanej jej na podstawie art. 51 regulaminu. Niema, zdaniem marszałka, postanowienia w regulaminie, które wprowadzałoby takie zakazy dla komisji w odniesieniu do przygotowawczego dyskutowania projektu. Natomiast, oczywiście, niedopuszczalne byłyby uchwały powzięte w komisji przed uchwaleniem projektu w sejmie i przekazaniem go do Senatu.

Senatorka Kłuszyńska oświadcza, że komisja obraduje wbrew prawu. Przewodniczący uważa natomiast, że nie może przyjąć twierdzenia Kłuszyńskiej, iż obrady są nieprawomocne. Do twierdzenia Kłuszyńskiej przyłącza się Woźnicki (klub ludowy) i Wasiutyński (klub narodowy). Po krótkiem oświadczeniu przewodniczącego, że uważa za swój obowiązek jak najwcześniej zapoznać komisje z projektem ustawy i dać materjał do przyszłych narad komisji, senatorka Kłuszyńska oraz senatorzy Woźnicki i Wasiutyński opuścili salę obrad. Następnie komisja przystąpiła do porządku obrad.

Senator LOEWENHERZ zreferował wniosek BBWR w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu. Mówca zaznaczył, że wniesienie nowej ordynacji stało się konieczne jako konsekwencja nowego ustroju Polski. Wobec powagi nowej rzeczywistości przestał być Sejm areną rozgrywek licznych partyj, walczących ustawicznie o sprawowanie rządów będących cieniem władzy, areną walk przeciw każdemu rządowi dla celów partyjnych, przestał być ciałem rządzącem, a stać się musiał miejscem skupionej pracy nad konkretnemi problemami, nad powierzonemi mu przez konstytucję nowemi zadaniami.

Nowa rzeczywistość wymaga wydobycia przez społeczeństwo wszystkich sił twórczych dla służenia w odrodzonej Polsce dla dobra zbiorowego. Sejm i posłowie muszą być ściśle związani ze społeczeństwem a wyborcy muszą mieć możność wybierania jako posłów osoby swego zaufania, a nie narzucone im przez sztaby partyjne.

Następnie referent przeszedł do szczegółowego omówienia rozdziałów i artykułów projektu ordynacji, zatrzymując się dłużej nad sprawą zgłaszania kandydatów, ustalania listy i głosowania.

Na zakończenie obrad komisji senator ROMAN zreferował wniosek BBWR w sprawie ordynacji wyborczej do Senatu, charakteryzując szczegółowo odnośne rozdziały projektu.

Na tem posiedzenie komisji zakończono a o następnem senatorowie będą powiadomieni na piśmie.

Prezydent Schacht w Gdańsku



GDAŃSK (Pat). Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht przyleciał dziś do Gdańska w towarzystwie gdańskiego senatora Hutha. Na lotnisku powitali go prezydent Senatu gdańskiego Greiser, przewódca okręgu partji narodowo-socjalistycznej Forster i inni.

USPOKAJAJĄCE PRZEMÓWIENIE O STAŁOŚCI GULDENA.

GDAŃSK. (PAT) — Przybyły do Gdańska prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił na zebraniu kupiectwa gdańskiego przemówienie na temat sytuacji walutowej w Wolnem Mieście. Z przemówienia dr. Schachta odnieść można wrażenie, że widocznie w Berlinie obawiają się dalszych objawów paniki walutowej w Gdańsku. Przemówienie bowiem Schachta miało wyraźnie na celu uspokojenie ludności gdańskiej, stwierdzając, że gulden na jego obecnym poziomie jest walutą bezwzględnie stałą i zdrową i że nie grozi mu dalsze załamanie.

Te same momenty podniósł dr. Schacht w przemówieniu wygłoszonem w sali sportowej, gdzie zaznaczył że gdański bank emisyjny ma wszelkie warunki ku temu, aby do dalszej dewaluacji guldena nie dopuścić.

ZATARG japońsko-chiński

PEKIN (Pat). Potwierdza się wiadomość, że 13 pociągów, wiozących oddziały japońskie i artylerję, przejechało przez Szanghaj-kuan. Wojska japońskie obozują obecnie w odległości 5 mil od Wielkiego Muru. Jak przewidują, dziś wieczorem wyruszy w drogę do Pekinu oddział japoński z Czing - Wang - Tao. Wyjazd garnizonu z Tietsinu odroczony został do 18.

TOKIO. (Pat). Wyjazd Ho - Ing - Czina określa prasa jako ucieczkę, która czyni sytuację w północnych Chinach coraz krytyczniejszą.

Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielowi Reutera, iż kierownicy armji kwantuńskiej będą prawdopodobnie zmuszeni udać się do Nankinu, aby kontynuować rokowania z Hi-Ing-Czinem.

LONDYN (Pat). Reuter donosi: Wojska brytyjskie stacjonowane w Pekinie i Tientsinie na zasadzie umów międzynarodowych nie zostaną z tych miejsc wycofane.

TOKIO. (Pat). Do 23 czerwca japońska armja kwantuńska obsadzi linję kolejową łączącą Pekin z Tientsinem. We wszystkich miejscowościach zajmowanych przez wojska japońskie rozwiązane będą wszystkie organizacje Kuomintangu.

Rozwiązanie tych organizacyj motywowane jest tem, że stronnictwo to stoi na czele ruchu antyjapońskiego w Chinach.

PEKIN. (Pat). Dalsze kontyngenty wojsk japońskich w liczbie 1700 ludzi przybyły dziś do Czing Wang Tao i Tang Ku dla dokonania częściowej zmiany oddziałów garnizonu w Chinach Północnych. Nowe przybyłe siły japońskie obliczane są ogółem na 2400 ludzi.

PEKIN. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem Reutera japoński attache wojskowy płk. Takahaszi, który przedstawił ostatnio żądania japońskie władzom chińskim, oświadczył, że oddziały japońskie zajęły Ku Pei Kou i obecnie doszły już prawdopodobnie do Miyun o 30 mil na południe od Ku Pei Kou.

Protest rządu chińskiego

LONDYN (Pat). Rząd chiński zwrócił się do mocarstw zachodnich z przedstawieniem, że ostatnie wydarzenia w Chinach Północnych stanowią pogwałcenia traktatu 9 mocarstw.

Ambasador chiński w Londynie odwiedzał parokrotnie Foreign Office, również i w piątek. Rząd chiński wyraźnie oświadczył że nie może poczynić Japonji żadnych więcej ustępstw. Jak słychać, ambasador chiński nie otrzymał pożądanych zapewnień.

—oOo—

Japonja przeciwstawi się udziałowi Rosji i Niemiec w konferencji morskiej

TOKIO (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Kokumin Szibum“ minister marynarki oświadczył, iż Japonja przeciwstawi się energicznie udziałowi Niemiec i Rosji Sowieckiej w przyszłej konferencji morskiej.

Emigracyjny Związek Młodych Rosjan marzy o odrodzeniu Rosji

PARYŻ. (PAT). — Związek Młodych Rosjan przekształcony został w partję polityczną, która występować będzie pod nazwą partji młodorosyjskiej. W związku z tem odbyło się w Paryżu zebranie przywódców partyjnych, na którem dłuższe przemówienie wygłosił wielki książę Dymitr.

Podkreślił on, że partja młodorosyjska **ożywiona jest patrjotyzmem przyszłości a nie przeszłości. Patrjotyzm ten musi doprowadzić do odrodzenia i wielkości Rosji.**

Wielki książę Dymitr odwraca się od obecnych przywódców Rosji, ale **oburza się na tych, którzyby pragnęli klęski armji sowieckiej w razie wybuchu wojny.** Klęska czerwonej armji, oświadczył wielki **książę**, w niczem nie przyczyniłaby się do odrodzenia narodu, odwrotnie zadałaby mogła **okropny cios samej Rosji i jej godności narodowej.**

Partja młodorosyjska liczy około 150 oddziałów we wszystkich częściach świata. **Główny** ośrodek tego ruchu mieści się w Paryżu. Organizacja wydaje pisma polityczne we Francji, Czechosłowacji, Bułgarji, Brazylji i Chinach. — Głównym kierownikiem partji jest Aleksander Kaczmarek. Wielki książę Cyryl okazuje partji poparcie moralne.

Nikła ilość osób wycofuje się z subskrypcji pożyczki inwest.

WARSZAWA. (Pat). Rozdawanie świadectw tymczasowych 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej odbywać się będzie za pośrednictwem syndykatów i placówek subskrypcyjnych i rozpocznie się z końcem lipca rb.

WARSZAWA. (Pat). W sobotę upływa ostateczny termin zgłoszenia przez pracowników, których uposażenie nie przekracza zł. 150 miesięcznie, oświadczenia o wycofaniu subskrypcji 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Dotychczasowe sprawozdania, jakie napłynęły do delegata do spraw 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej wskazują, że tylko mała ilość osób zechciała skorzystać z tego przywileju i zgłosiła odwołanie swej deklaracji subskrypcji pożyczki inwestycyjnej. Świadczy to niewątpliwie o dużej niechęci najdrobniejszych ciułaczy do pozbawienia się papieru 3 proc. pożyczki inwestycyjnej i wyrzeczenia się przez to korzyści, jaką ona zapewnia dzięki swej wielkiej atrakcyjności.

Akademicy lotnicy polscy w Finlandji

ABO (Pat). Akademicy lotnicy polscy wystartowali dziś po śniadaniu, wydanem przez parlament akademicki uniwersytetu w Abo do Helsinek.

HELSINKI (Pat). LOPP fiński wydał dziś obiad pożegnalny na cześć akademików polskich z udziałem wielu wybitnych osobistości ze sfer lotniczych, wojskowych i cywilnych. W sobotę rano samoloty polskie wystartują do Rygi.

Utonęło 3-ch żołnierzy w czasie ćwiczeń saperskich

TORUN. (PAT). — Podczas ćwiczeń na Wiśle 8-go batajonu saperów dnia 12 bm. wydarzył się tragiczny wypadek.

Gdy na środku Wisły znajdowały się człony pontonowe zerwała się gwałtowna wichura, powodując wysoką falę, która przewróciła i zalała 2 człony. Załoga pontonów popłynęła z prądem, jednak wskutek wielkiej fali 3 żołnierzy utonęło. Ofiarami są: starszy saper Fr. Rychlik, saper St. Hesio i saper Marceli Lewicki.

Pozostali żołnierze zostali uratowani przez znajdujące się wpobliżu łodzie saperskie.

Witman zwycięża w Estonji

TALLIN. (PAT) — W Tallinie rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Estonji. Dwukrotny mistrz Estonji zawodnik polski Witman pokonał dotychczas trzech tenisistów.

Niemcy—Australja w zawodach o puhar Davisa

BERLIN. (PAT). — Pierwszego dnia w półfinałowych zawodach o puhar Davisa Niemcy — Australja von Cramm pokonał Crawforda a Henkel pobił Mac Gratha, tak, że Niemcy prowadzą 2:0.

Wiadomości z Kowna

LITEWSKA CHORĄGIEW NA ŻAŁOBNEM NABOŻEŃSTWIE ZA MARSZAŁKA W CHICAGO.

Amerykańskie „Naujenos“ donoszą, iż w Chicago w katedrze Holy Name odbyło się żałobne nabożeństwo za ś. p. Marszałka Piłsudskiego w tym czasie, gdy na Wawelu były składane jego zwłoki. W kościele był postawiony katafalk z trumną, w której była złożona szabla, ofiarowana przez Marszałka polskiej kolonji w Chicago. Najdziwniejszem było to, że przy trumnie, wśród licznych chorągwi wielu narodów **była i litewska chorągiew narodowa.** Lecz nikt nie wiedział jaka litewska organizacja z owym sztandarem przybyła. **„Naujenos“ przypuszcza iż mogli to być „Kazimierzanie“**

CAŁKOWITE PRZEJŚCIE NA JĘZYK LITEWSKI III-GO GIMNAZJUM.

Prasa litewska donosi, że od jesieni bieżącego roku w III gimnazjum kowieńskiem wykłady we wszystkich 8 klasach będą się odbywać w języku litewskim.

T. zw. „polskie“ III gimnazjum w Kownie założone było jako jedyna szkoła średnia państwowa z polskim językiem wykładowym. Stopniowo przechodzono jednak na język litewski. W r. b. tylko w 8 klasie wykładano po polsku. Obecnie język polski z tej szkoły został wyrugowany zupełnie.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie Konto P. K. O. 146111

KURJER SPORTOWY

JUTRO RAJD MOTOCYKLOWY I WYŚCIG KOLARSKI.

Jutro, o godz. 9 rano z Placu Katedralnego rozpocznie się rajd motocyklowy na trasie koło 270 klm. Komandorem rajdu jest por. Jerzy Gostkiewicz. Zawodnicy przybywać zaczną na metę koło godz. 16.

Na szosie zaś grodzieńskiej o godz. 10 rano nastąpi start do biegu kolarskiego na 150 klm o mistrzostwo województwa wileńskiego.

Startują wszyscy najlepsi kolarze Wilna na czele z Jasińskim i Skuratowiczem.

KURSY OŚRODKA WF.

Ośrodek WF. w Wilnie prowadzi wytężoną pracę wyszkoleniowo-propagandową. Prowadzone są najrozmaitsze kursy sportowe i wychowania fizycznego dla początkujących, względnie dla instruktorów.

W poniedziałek rozpocznie się jeden z wielu kursów. Będzie to kurs dla członków klubów gier sportowych. Kurs odbywać się będzie w Ośrodku. Prowadzić będą znani sportowcy: Wojtkiewicz i Mogilnicki.

Drugi kurs pływacki rozpocznie się w Trokach. Prowadzić go będzie trener PZP. Stankiewicz z Ogniska. Zapisy na ten kurs kierować należy bezpośrednio do Trok.

Informacyj w sprawie kursów udziela codziennie chor. G. Napoleon Banaszewski w Ośrodku WF. przy ul. Ludwisarskiej 4.

OTWARCIE SEZONU I KURSY ŻEGLARSKIE „LIGI MORSKIEJ I KOL.“

2 czerwca b. r. na jeziorze Trockiem rozpoczęto sezon nawigacyjny podniesieniem bandery Ligi na znak żałoby do pół masztu, poczem flotylla łodzi żaglowych, obsadzona licznie przybyłymi członkami Ligi defilowała przez jezioro w pięknym szyku torowym.

W roku bież. tabor żeglarski Ligi powiększa się o kilka nowych jednostek. Ciekawie zapowiadają się regaty żeglarskie na monotypach o 5 mtr. kw. żagla.

Od dnia 15 czerwca rozpoczną się na jeziorze kursy żeglarskie zarówno dla grup zorganizowanych, jak i dla osób niezrzeszonych, przebywających pojedyńczo i dorywczo. Każdy kto chce poznać piękny sport żeglarski na tle uroczych jezior trockich, znajdzie w porcie Ligi przy schronisku łodzie żaglowe i wyszkolonych instruktorów.

Wszelkich informacyj co do kursów i pływania żaglówkami udziela na miejscu w Trokach Kapitanat Portu Ligi przy schronisku, w Wilnie zaś — kierownictwo Portu, Zygmuntowska 22, telef. 17—04 od g. 8—10 r.

ROTTERDAM BIJE WISŁĘ 10 : 3.

Przy świetle elektrycznem Wisła krakowska rozegrała mecz w Rotterdamie z reprezentacja Rotterdamu, przegrywając 3:10 (1:5).

Zwycięstwo Rotterdamu było niewątpliwie zasłużone, chociaż w zbyt wysokim stosunku.

Porażka Wisły w takim stosunku jest dosyć przykra. Trzeba jednak pamiętać, że klasa piłkarstwa holenderskiego jest bardzo wysoka — Z reprezentacją zawodową Anglji Holendrzy przegrali zaledwie 0:1 i to po równej walce.

JACHT POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ NA ZAWODACH W KILONJI.

W Kilonji rozpoczęły się pierwsze międzynarodowe zawody żaglowe jachtów Marynarki Wojennej pięciu państw: Niemiec, Polski, Szwecji, Danji i Holandji. W pierwszym wyścigu zwycięstwo odniósł jacht niemiecki „Atair“.

W drugim wyścigu o puhar Hindenburga jacht niemiecki został wyeliminowany. Walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy jachtem polskim a jachtem szwedzkim. Ostatecznie wygrali Szwedzi o 18 sek. przed Polską. — Niemcy i Duńczycy złożyli protest do komisji organizacyjnej ze względu na pewne nieformalności podczas drugiego wyścigu.

BAER POKONANY PRZEZ BRADDOCKA.

Rozegrany w Nowym Jorku mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy Maxem Baerem a Jimmy Braddock zakończył się niespodzianie porażką dotychczasowego mistrza świata Maxa Baera.

Braddock wygrał na punkty po 15-rundowej walce, zdobywając w ten sposób tytuł mistrza świata. Porażka Baera, na którą nikt nie liczył stwarza zupełnie nową sytuację w międzynarodowym boksie zawodowym. (PAT)

FINAŁ GRY MIESZANEJ W KRAJOWYCH MISTRZOSTWACH TENISOWYCH.

WARSZAWA (PAT). W piątek przed południem rozegrany został na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski, finał gry mieszanej Para Jędrzejowska — Tłoczyński pokonała parę Volkmerówna — Hebda 6:2, 6:2, zdobywając mistrzostwo Polski w tej konkurencji.

Automobiliści z Wilna powieźli ziemię na Kopiec Marszałka

Wczoraj, o godz. 15. wyruszyło z Wilna kilku członków Automobilklubu Wileńskiego do Krakowa na zjazd gwiaździsty. Automobiliści z mec. Łuczyńskim i Pimonowym na czele powieźli ziemię, pobraną z Wilna na Kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odjeżdżających automobilistów pożegnali koledzy klubowi z Automobilklubu, zebrani na Górze Ponarskiej. Wilnia nie będą w Krakowie dzisiaj wieczorem.

„Budafok“ grać będzie w Wilnie

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że węgierska drużyna piłkarska „Budafok“ chce grać w Wilnie i że ostateczna decyzja zależy od klubów wileńskich. Dowiadujemy się właśnie, że sprawą powyższą zainteresował się WKS. Śmigły, który wystosował już depeszę do PZPN. z prośbą o zezwolenie na prowadzenie pertraktacyj.

Mecze w Węgrami odbędą się w Wilnie 29 i 30 czerwca. Grać z nimi będą piłkarze WKS. Śmigły i KPW. Ognisko.

Dziś dwie imprezy sportowe na Pióromoncie

Dziś, o godz. 16 na Pióromoncie rozpoczną się doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne które zgromadzą na starcie wielu zawodników. Mistrzostwa zakończone zostaną jutro o godz. 10.

Drugą imprezą sportową na Pióromoncie będzie mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna między OGNISKIEM — WKS. ŚMIGŁY.

Nie ulega wątpliwości, że WKS. Śmigły zechce udowodnić jeszcze raz, że jest w Wilnie bez konkurencyjną drużyna.

Mecz zapowiada się b. ciekawie. — Początek o godz. 17 min. 30.

Jędrzejowska mistrzynią Polski

Odbył się w Warszawie na krajowych mistrzostwach tenisowych Polski finał gry pojedyńczej pań. Mistrzostwo Polski zdobyła Jadwiga Jędrzejowska, bijąc bez trudu Volkmer-Jacobsen 6:1, 6:3.

W singlach panów Hebda wygrał z Laśkiewiczem 6:0, 6:0, 6:2, Horain pokonał Wojciechowskiego 3:6, 4:6, 6:2, 6:2, 6:4. Spychała zwyciężył Bekera 6:2, 6:3, 6:2. Popławski wyeliminował Altschülera 6:0, 6:3, 6:3, a Bratek odniósł zwycięstwo nad Piechockim 6:0, 6:2, 7:5.

W półfinale gry mieszanej para Volkmerówna — Hebda wygrała z parą Lilpopówna — Popławski 6:0, 6:0.

Pozatem rozegrano finał gry podwójnej juniorów. Para Gotschalk — Strzelecki wygrała z parą Ksawery Tłoczyński — Połoński 8:6, 1:6, 6:4.

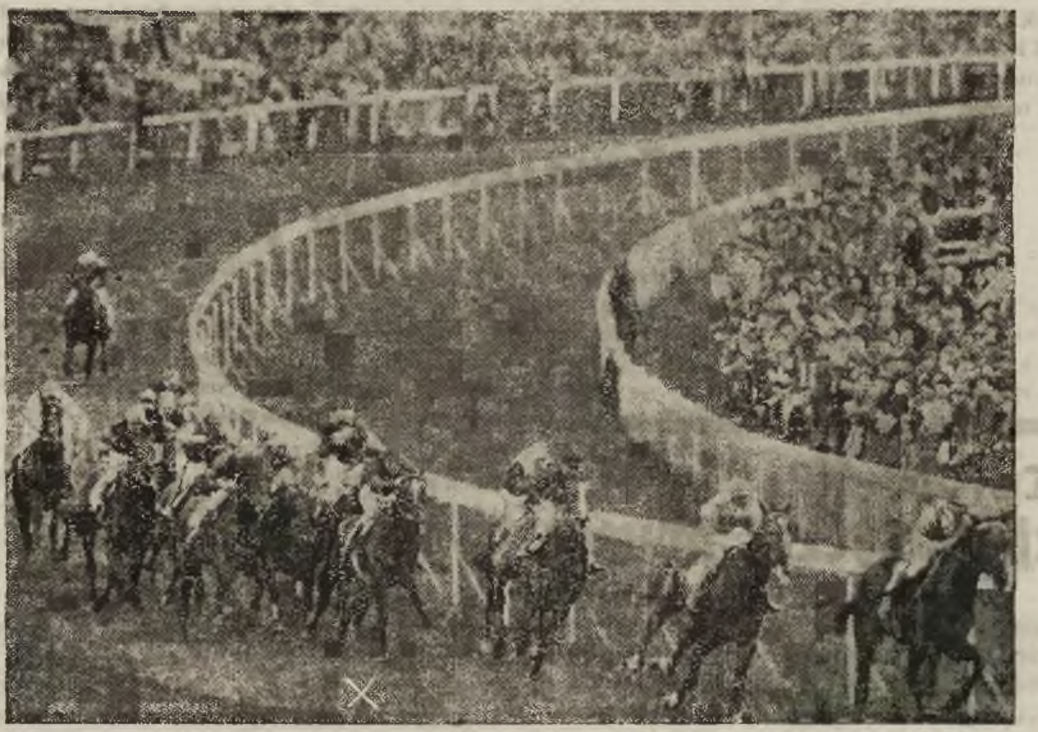
Nowe władze W. K. S. Śmigły

Ostatnio odbyło się walne zebranie Wojskowego Klubu Sportowego „Śmigły“. Przewodniczył płk. Staworz. Na zebraniu omawiano aktualne zagadnienia sportowe.

Do nowego Zarządu WKS. Śmigły powołano: płk. Stawarza — prezes. płk. Białkowskiego na I wiceprezesa, mjr. Cz. Mierzejewskiego na II wiceprezesa i na kapitana sportowego mjr. Chruściela na sekretarza, a sierż. Gąsiorka na zastępce sekretarza i sierż. Wilczyńskiego na skarbnika.

WKS. Śmigły liczy obecnie 1540 członków. Jest to więc jeden z najliczniejszych, a tem samem i najsilniejszych klubów sportowych na naszych ziemiach.

Fragment z Derby w Epsom



Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Aresztowanie sprytnego oszusta

Wczoraj aresztowano przy ulicy Stefańskiej 27 znanego policji zawodowego oszusta i hochsztaplera Abrama Gekiera.

W swoim czasie Gekier należał do tej kategorji oszustów, którzy wyspecjalizowali się w znanym obecnie bardzo dobrze „tricku“, polegającym na t. zw. „kopjowaniu“ dolarów.

Oszust miał ze sobą rozmaite „aparaty“, skrzynie i t. d. i wmawiał naiwnym, że przy pomocy tych aparatów tworzy z jednego banknotu dolarowego dwa identyczne.

Abram Gekier ostatnio, w czasie „gościnnych występów“ w Warszawie potrafił przy pomocy tego „tricku“ wyłudzić od kilku obywateli stolicy większą ilość dolarów na ogólną sumę... 24 tysięcy zł.

Po dokonaniu tego oszustwa Gekier przezornie ulotnił się z Warszawy i przybył do Wilna. Policja warszawska rozesłała za zbiegiem listy gończe, a policja w Wilnie aresztowała go.

Gekier przesłany zostanie do Warszawy. (c).

Gdy turysta lubi spać wygodnie...



Pewien obywatel Chicago skonstruował sobie skrzynię do spania, sprytnie przytwierdzoną do motocykla. Na tym wehikule objechał wschodnie stany Ameryki, odpoczywając w nocy wygodnie przed dzienną podróżą, jak to widzimy na zdjęciu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

MATURA

Matura! Najniebezpieczniejszy okres w życiu kobiety i mężczyzny. Areopag belfrów ma orzec, czy kandydaci na ludzi są już dojrzali do życia, czy mają jeszcze dojrzewać przez dziewięć miesięcy z hakiem, to zn. przez następny rok szkolny.

I jak zwykle co roku, przyszłe ofiary egzaminów bez tchu, nie jedząc, nie pijąc, zażarcie przygotowują się do matury. Jak charty przeszywają miasto we wszystkich kierunkach, szperają po księgarniach i antykwarniach, wyszukują skrótów z „kazionnych“ wieszczów (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) i niezliczonych komentarzy do nich, nie zmrużają oka, pisząc co noc różne „szpargały“. Powstają tasiemce i solitery kilkumetrowe, w rolę zwijane, w harmonijkę składane — nadzieja, otucha i ratunek maturzysty. Ładuje się to do kilku kieszeni, agrafeczką przypina do poły gdzieś tam pod kołnierzyk albo i w inne miejsce; płeć nadobna w podwiązeczkach i różnych fałdkach klucz mądrości i wrota do dojrzałości przechowuje. Później już tylko kilka razy próbę się robi, aby w krytycznym momencie pewną ręką żądane źródło wydobyć, nic bowiem tak nie gubi jak poplątanie tranzlokacji różnych kluczy mądrości. Uczy się więc taki napamięć:

„Mesjanizm“ Mickiewicza — w lewej kieszeni od spodni; czynnik społeczny w „Irydjonie“ Krasińskiego — od tyłu; typy szlacheckie w „Panu Tadeuszu“ — za skarpetką na prawej nodze; idea niepodległościowa w „Królu Duchu“ — za kołnierzem...

I tak dalej. Litanja zazwyczaj dość długa i w treść bardzo bogata.

A w budzie tymczasem dziurki konspiracyjne świdruje się we drzwiach do egzaminacyjnej sali, aby w gwałtownem niebezpieczeństwie doraźnem szwarcowaniem szpargału ratować chylącego się ku upadkowi delikwenta. Czyni się i inne przygotowania. I tu w całym blasku występuje najważniejsza figura na egzaminach — woźny.

Przez cały rok uważany za pośledniejszą siłę pedagogiczną w okresie matury swoim autorytetem bije profesorów egzaminatorów i całe kuratorjum. Od niego w lwiej części zależy matura. Przerzuci szpargał — jest matura, stanie okoniem — belfry napewno obetną. Mniej pewni rozległości swej wiedzy maturzyści ciągną woźnego na kieliszek z przyległościami, maturzystki robią oczko i płaczącą minę. Przyznać jednak trzeba, że z reguły te fortele nie mijają bez echa. Sztachetna w gruncie natura woźnego, pokrzepiona jakimś namacalnym objawem usposobienia uczniaków docenia powagę i tragizm chwili.

Na poczekaniu gdzieś w pobliżu budy, w jakimś zacisznym kącie tworzy się biuro posiłkowe, gdzie zasiadają matki, ciotki, siostry, bracia i wynajęci na ten dzień specjalnie specy od tematów. Duchem doskakuje do biura woźny z tematami, zasłyszanemi w gimnazjum. Kwadrans — i tematiki obrobione w rulonik zwinięte, zaadresowane. Usłużne ręce systemem łańcuchowym z biura posiłkowego do sali egzaminacyjnej szpargałki szwarcują. Jest z tem trochę kłopotu, ale matura — jak za pasem.

...wicz.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

SIEW ELIZY ORZESZKOWEJ

Od śmierci Orzeszkowej upłynęło zaledwie 25 lat, lecz od roku 1910 rzucały nami tak różne fale, a narody i państwa przeżyły tak olbrzymią zawieruchę dziejową, że na tle epoki ogólnego przełomu i psychika ludzka musiała się znacznie przeobrazić. Jednak pomimo wszystko niektóre wartości pozostały niezmienne i nie uległy dobie przewartościowania. Odnosi się to i do działalności Orzeszkowej, której dążenia najzupełniej odpowiadają postulatom chwili obecnej, co się przyczynia do tego, że literackie prace Orzeszkowej i dziś są zajmujące i nie dadzą się złożyć do lamusa rzeczy godnych, lecz nieużytecznych. Już w najpierwszych swych dziełach wielka pisarka potrącała różnorodne struny zagadnień narodowych i społecznych. Powstałe w tych czasach, ogromne rozmiarami, powieści rażą nas jaskrawą dydaktyką, lecz wiele mówią o szerokich horyzontach ich twórczyni. Nie trzeba zaznaczać, że dla współczesnego jej pokolenia kobiet, słowa Orzeszkowej stały się objawieniem, a poruszane tematy dla wielu były rewelacją i olśnieniem. Prowadziła i kształciła. Palące sprawy krzywdy kobiecej żywo zajmowały przyszłą autorkę „Marty", lecz stąpała ona ostrożnie po śliskim gruncie dezyderatów ówczesnych emancypanek. Teoretyczne rozprawy, umieszczane w „Tygodniku Mód" i „Niwie", pełne były lękliwych omówień, a każde radykalniejsze hasło tuszowała Orzeszkowa zastrzeżeniami, z czego można wnioskować jak dobrze orjentowała się w mieszczańskim poziomie ogółu. Autorka nie chciała wkroczyć w dziedziny, które dziś nazwalibyśmy „boyowemi", piszę to określenie przez literę „y". Jakgdyby wyczuwała, że jeszcze w dwadzieścia pięć lat po jej zgonie, kamieniem cisną w tego, kto w jakiś sposób dotknie tematu z zakresu „Piekła Kobiet".

Po cyklu pierwszych prób literackich przychodzą dzieła dojrzałe, gdzie rozważania obracają się dokoła pionu psychologicznego, a tendencyjność jest mistrzowsko ukryta. Eliza Orzeszkowa była demokratką. Zwolenniczka zrównania wszystkich wobec prawa, propagatorka pracy, jako czynnika tworzącego wartość człowieka, Orzeszkowa łączyła z tem nowe możliwości dla kobiet, stając się coraz bardziej rzeczniczką sprawy kobiecej. Początkowo sprawę kobiecą ujmowała ona od strony uczucia, szczęście kobiety upatrując tylko w zaczarowanem kole domowego ogniska. Stopniowo postulaty Orzeszkowej zataczają coraz szersze kręgi. Bolejąc nad brakiem fachowego przygotowania kobiet do samodzielnego bytu, powieściopisarka woła o odpowiednie wykształcenie dla dziewcząt, które w razie potrzeby, lub chęci, pozwoliłoby im na zarobienie kawałka chleba i to nietylko w zawodzie nauczycielskim, skazującym na tułaczkę po obcych domach („Panna Antonina"). Wybitne miejsce w twórczości polskiej zajmuje „Meir Ezofowicz". W dziele tem, jak też i w innych, tworzących grupę utworów, w których Orzeszkowa omawia sprawy żydowskie, autorka ze współczuciem nagina się nad twardą ścieżką ludzi, zamieszkujących obok nas. Propaguje wzajemne poznanie się i wspieranie, a kreśląc ciemnotę pospólstwa żydowskiego, podobny brak oświaty maluje również na tle życia gminu polskiego („Dziurdziowie").

Badając dorobek Orzeszkowej, musimy dojść do wniosku, że i dziś pióro jej przydałoby się, a zakres poruszanych przez nią zagadnień, nie wymagałby zmiany. Demokratyzacja — na całym świecie, cofa się wstecz, ustępuje napływom reakcji.

Nacjonalizm — krzewi się na podatnej glebie trudności ekonomicznych.

Bezdogmatyzm — prowadzi na bezdroża myślenia, a na platformie spraw kobiecych coraz śmielej rozlegają się kroki tych, którzy chcieliby w życiu kobiet przywrócić status quo ante. Czasami pomagają w tem same kobiety, gdyż niektóre z nich, po osiągnięciu pewnego stanowiska w obranym zawodzie, drwią z ruchu feministycznego, któremu przecież zawdzięczają to, że dziś mogą być tem, czem są.

W „Dobrej Pani" Orzeszkowa osądza nieprzemyślaną dobroczynność, zagadnienie tak bardzo aktualne obecnie, jeżeli przeniesiemy je na szerszą płaszczyznę nieskoordynowanej należycie pracy społecznej, lub zagmatwanych ustaw ubezpieczeniowych.

Przydałoby się pióro Orzeszkowej.. Bardzoby się przydało... Tylko, że dziś pisana „Marta", już nie z braku przygotowania do pracy, lecz z dyplomem w kieszeni, zmarnowałyby się wraz z dzieckiem, spowodu redukcji kobiet, lub trudności znalezienia zarobku.

Czesława Monikowska.

KRONIKA

— **Zebranie Referatu Prasowego.** We środę o godz. 5,45. Obecność wszystkich członkiń ze względu na urlopy wakacyjne konieczna.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego Zblokowanych Organizacyj Kobiecych** we środę o godz. 6,30.

Spowodu konieczności omówienia różnych spraw w związku ze zbliżającemi się wakacjami **Obecność delegatek poszczególnych organizacyj obowiązkowa.**

Odczyt p. Janiny Miedzińskiej

Dnia 11 maja w sali Związku Rezerwistów odbyło się zebranie Zblokowanych Organizacyj Kobiecych, na którem p. Janina Miedzińska wygłosiła odczyt o warunkach pracy w Rosji Sowieckiej.

Sala była wypełniona, gdyż temat odczytu jak też osoba prelegentki ściągnęły ciekawych.

Pani Miedzińska w sposób bezpośredni i prosty dzieliła się ze słuchaczkami wrażeniami swojemi z krótkiego pobytu w Rosji. Prelegentka była tylko w Moskwie i Leningradzie, a nie widziała prowincji to też mówi tylko o tem, co uderza swoją oczywistością. Zastrzega też zgóry że nieprawdą jest, że między nimi a nami nie można robić zestawień spowodu różnicy klimatu — atmosfery. Zagadnienia ochrony pracy, zmęczenie człowieka są wszędzie te same. Tylko narazie uderza wielka odrębność ulicy, ubrania, zachowania się i wydaje się wszystko niby na innej planecie. Biednie ubrany tłum zalewa ulice. Naczelną sprawą tego tłumu jest praca. Tłum czuje się pewny siebie wobec cudzoziemców. Dumny jest, że nie ma bezrobocia. To prawda. Tam zawsze był głód rąk roboczych. Wciąga się do pracy kobiety i młodzież. Wierzą, że po kilku latach męki — przyjdą lepsze czasy. To stwarza pewien nastrój, pomimo wielu niezadowolonych i apatycznych. Giną oni w masie, a cudzoziemca uderza tempo i wyścig świadomej pracy. Cel — prześcignąć państwa kapitalistyczne.

A więc to, co się w państwach tamtych potępia — tu się apoteozuje. Nikt nie chce widzieć że ludzie są przemęczeni tym galopem, bowiem zmuszeni są pracować zawodowo, społecznie, politycznie i dokształcać się ciągle. Nikogo nie razi, że osobiste życie dogasa i prawie nie istnieje, a radość uleciała. Dopiero w ostatnich czasach bolszewicy sztucznie robią nawrót do zabawy. Ale do radości stąd jeszcze daleko. Zabija tę radość nadmiar pracy przewyższający zwykłą normę. System dniówek jest odrzucony. Pracuje się na akord stosuje się premjowanie i progresywizm opłaty.To staje się bodźcem do większej wydajności.

Nastąpiło zerwanie z „urawniłowką" panuje hasło zróżniczkowania płac. Płaci się więcej w zależności od tego, czy dana praca więcej jest państwu potrzebna. Ale najwyższa płaca jest jeszcze niedostateczna. Robotnicy szukając dogodnych warunków, wędrują z miejsca na miejsce, 50 proc. robotników zmienia się w ciągu roku. To też najpotrzebniejsze państwu fabryki dają najdogodniejsze warunki, żeby tę płynność robotników powstrzymać. Zarobki są nieznaczne. Na wolnym rynku trudno coś kupić a w kooperatywie jest towarów mało. Skasowano kartki, znikły ogonki, ale podskoczyła cena chleba. Robotnik otrzymuje 100 rb. a cena masła 30 rb. za kilo. Buty kosztują 120. Niema absolutnej nędzy, ale dotkliwy niedostatek.

Właściwie fabryki mają jadłodajnie. Ale z tem jest różnie. Zwykle oddzielnie jada administracja, oddzielnie „udarnicy" którzy mają lepsze obiady. Celowa nierówność jest też bodźcem do wysiłku aby przejść w kadry uprzywilejowanych.

Wszystko dąży do tego, aby tak czy inaczej zmusić robotnika do większej wydajności. Cóż, że ta praca staje się udręczeniem, gdy robotnik nie jest twórcą całości produktu a tylko wykonawcą małej części. Gdy 70 robotnic szyje 1 koszulę —ta praca graniczy z ogłupieniem. Ale Sowiety chcą zakasować Amerykę pod względem wydajności i mechanizacji.

Czas pracy przedstawia się na ich korzyść. Zasadniczo 8 godzin, naprawdę 7. Prac. umysłowi — 6. W przemysłach szkodliwych — 6—4, gdy u nas odnośna ustawa jest tylko martwą literą. Ale znów u nas praca nocna jest zakazana (oprócz prac specjalnych, a tam jest ona stałem zjawiskiem i znajduje gorliwych obrońców.

Młodzież jest chroniona, tu jest bezwzględny zakaz pracy nocnej. Są 28 dniowe urlopy; czas pracy 6—4 godzin. Młodociany, pracując 6 godz. otrzymuje i za 7-mą, ma pełną gażę.

Jeżeli chodzi o kobiety —to panuje równość zupełna. Płace są jednakowe, wbrew temu, co się daje widzieć w Europie i świecie całym. Kobiety zarabiają tyleż co mężczyźni, ale może to drogo okupują. Niema tam bowiem prac zakazanych i zbyt ciężkich dla kobiety. Pracują jednakowo w zawodach, a więc ostatecznie mają pracy więcej, gdyż po powrocie nie odpoczywają, jak mężczyźni, a zabierają się do roboty domowej. Pracują kobiety i w kopalniach. Jedyne co jest na ich korzyść to ochrona macierzyństwa. Tu kobieta ma 4 miesiące urlopu, a po urodzeniu dziecka korzysta z ośrodków opiekuńczych stałych czy lotnych.

Organizacja pracy stoi pozornie bardzo dobrze, bo oprócz urzędowych inspektorów są in-

(Dokończenie art. na st. 8-ej).

Walne zgromadzenie Zrzeszenie woj. Z. P. O. K.

Dnia 9 czerwca 1935 r. w lokalu Związku (Jagiellońska 3/5 — 3) odbyło się Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywat. Kobiet z udziałem delegatek z terenów województwa i w obecności delegatki warszawskiego Zarządu Głównego p. Wandy Piekarskiej.

Po zagajeniu zjazdu przez p. Wasilewską - Swidową i po skupionem milczeniu, którem uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego, przystąpiono do pracy nad wyczerpaniem obszernego porządku dziennego.

Zgromadzenie zostało poinformowane o całokształcie pracy na terenie województwa za czas od ostatniego Zjazdu (w maju 1933 r.) przez sprawozdania poszczególnych referatów. Treściwe te sprawozdania pozwoliły zorjentować się w rozpiętości pracy wielkiej organizacji kobiecej na terenie województwa.

Po sprawozdaniu kasowem i odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum Komisji Tymczasowej, która po podaniu się do dymisji dawnego zarządu prowadziła w zastępstwie do czasu zjazdu pracę na terenie Związku. Zadaniem Zjazdu było między innemi zlikwidowanie dawnych wstrząśnień w Związku przez wybory nowego Zarządu Wojewódzkiego na Zjeździe.

Komisja Tymczasowa (w osobach pp. Wasilewskiej — Świdowej, Monikowskiej i Zwierkowej) Zjazd ten zwołała i jemu złożyła swoje pełnomocnictwa.

Nastąpiły wybory nowego Zarządu. W rezultacie przewodnicząca Komisji Tymczasowej dr. Zofja Wasilewska — Świdowa została wybrana na przewodniczącą Zrzeszenia Wojewódzkiego, a obie członkinie komisji również weszły do nowego Zarządu, który uzupełnił się i skompletował przez wybory. **Oto skład Zarządu Wojewódzkiego w porządku alfabetycznym:**

Bildziukiewiczowa Teofanja;
Gryglewska Halina;
Iszorowa Stanisława;
Iszorowa Biruta;
Januszewiczowa Marja;
Kaczyńska Halina:
Kotwiczówna Marja;
Masiejewska Eugenja;
Monikowska Czesława;
Suchocka Marja;
Wasilewska - Świdowa Zofja;
Zwierkowa Stanisława

Sąd Honorowy: Popławska Helena, Dynowska Wera, Jancynowa Janina. — Komisja Rewizyjna: Babiańska Seweryna, Sztrallowa Aniela, Olechnowicz-Świdowa Zofja. — Zastępczynie: p. p. Świechowska i Kamieńska.

Obrady Zjazdu cechowała powaga. Spowodu żałoby narodowej miał on charakter ściśle wewnętrzny, rodzinny. Nie było części oficjalnej, bowiem nie zaproszono ani przedstawicieli władz ani gości. Po ostatecznym wyniku dyskusji nad sprawozdaniami wyłoniła się paląca potrzeba bliższego kontaktu z ubogą wsią naszą. Instruktorka Wydziału Spraw Wiejskich, p. Smoliczowa, która w tym celu przyjechała z Warszawy, poinformowała ogół członkiń jak najwłaściwiej tą sprawą pokierować, by praca przyniosła pożytek.

Przemówienie p. W. Piekarskiej — delegatki z Warszawy raz jeszcze przypomniało członkiniom o odpowiedzialności, która spadła na naród po śmierci Marszałka.

Jego imię stało się nam talizmanem, zabezpieczającym przed prywatą i opieszałością, przed sobkowstwem i niezgodą. To też członkinie wysyłając depeszę do p. Marszałkowej, z całem uznaniem i świadomością czyniły obietnicę trwania na posterunku i nie zbaczania nigdy z drogi, nakreślonej przez obowiązek.

Przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego p. Zofja Wasilewska - Świdowa w końcowem przemówieniu, reasumując plany na przyszłość, jeszcze raz nawróciła do spraw wiejskich, do zaniedbanego terenu, na którym ludność najmniej może reagowała na straszny cios, jaki dotknął naród polski.

„Dobro, płynące z istnienia Państwa Polskiego, dobro, które nie doszło do nich za życia Marszałka, powinno dojść tam po Jego śmierci, z Jego imieniem" — oto końcowe piękne słowa p. Przewodniczącej.

Zjazd zamykano w poczuciu skonsolidowania się wewnętrznego. Jesteśmy bowiem wykonawczyniami wraz z Narodem całym wielkiego testamentu Króla Ducha. Oby wszelkie przeszkody tylko wzmacniały nasze siły, a wszelkie przeciwności krzepiły duchowo przez pamięć na trud Jego życia. Zarząd Wojewódzki zaczyna pracę z zapałem. Poza realizowaniem szczytnych haseł deklaracji ideowej ma on na swoim terenie jeszcze jedno zadanie do spełnienia. Tem zadaniem jest praca dla dobra Wilna, ukochanego miasta Marszałka.

E K M

Kobiety o mężczyźnie

Autorki wileńskie przygotowywały się do tego wieczoru, który miał się odbyć 25 maja, bardzo starannie. Wiemy, z jakiego powodu nie doszedł on teraz do skutku. Jeżeli część publiczności, mimo żałoby narodowej, potrafi chodzić na rewje i operetki oraz takie rzeczy wystawiać, to znowu druga część, nie wypowiadając nawet swego zdania na ten temat, poprostu usuwa się w cień, nie chcąc psuć humoru tym, którzy już mogą się śmiać. Z powodu napomknięcia w prasie wileńskiej na temat niedojścia do skutku zapowiedzianego wieczoru udzielamy wyjaśnienia, że program jego jest bardzo wesoły i nieodpowiedni na czas żałoby. To znaczy jeżeli część Wilna mogłaby się już bawić w ten sposób, to autorki wileńskie jeszcze nie mogą wysilić się na humor. A wieczór wymagałby koniecznie wspólnej wesołej zabawy publiczności i sceny, bo autorki nie potrafiły zdobyć się na ponury sąd o mężczyźnie i przed dniem 12 maja same bardzo były skłonne dać folgę swojej wesołości, mówiąc o królu stworzenia w Sali Literatów. Teraz nie mogłyby godnie odpowiedzieć zadaniu. Ale treść wieczoru nie zginęła. Wyłoni się ten wieczór niespodziewanie, gdy czas, wielki lekarz, pozwoli nareszcie się uśmiechnąć. Przenosimy imprezę p. t. „Kobiety o mężczyźnie" na późniejszą jesień, myśląc, że sprawa ta zawsze jednakowo będzie aktualna i w Wilnie i na całym świecie.

Odczyt p. Janiny Miedzińskiej

(Dokończenie art. ze str. 7-ej).

spektorzy społeczni, sami robotnicy fabryczni, czuwający nad wykonaniem ustawy, zarządzenia które u nas — bez kontroli na miejscu — jest czasem martwą literą. Tam czuwa 160 tysięcy inspektorów społecznych. Ale znów u nas inspektor rządowy to władza. A tam Związki Zawodowe, czuwające nad pracą i inspektorami, podporządkowały się interesom produkcji. Uważa się, że w państwie robotniczem niema sprzeczności między interesem robotnika a interesem państwa. Im większa produkcja, tem większy dobrobyt — a więc pocóż to czuwanie nad pracą robotnika, który pracuje dla siebie. Niech pracuje jak najwięcej. „Wszystko dla państwa!“ Trudno zrozumieć czasami, jak robotnik to może wytrzymać? Utrzymuje się sztucznie (dla bodźca) groźbą wojny, wieczny stan oblężenia strach przed „wrogiem klasowym“, tym teoretycznym kapitalistą, a nawet i lewicowym komunistą który domaga się absolutnej równości. Ten nastrój walki dodaje sił do pracy.

Dochodzi tu socjalistyczna rywalizacja, udarnictwo. A zarazem udarnicy mają i większy zarobek, prawo do lepszego mieszkania, wykształcenia. Ich dzieci mają pierwszeństwo, jak i oni sami. A pierwszeństwo to czasami znaczy jedyną możność korzystania wogóle. Tak w tym ustroju splątał się pierwiastek idealistyczny z materjalistycznym.

Daleko odszedł bolszewizm od np. idealnej komuny młodzieży robotniczej, mającej wspólną kasę, i dzielącej się po bratersku bez różnicy, czy to jest gorszy czy lepszy robotnik. Dziś te komuny się zamyka, bo one przeczą tempu pracy i zmniejszają wydajność. To już kontrrewolucja. Teraz zasada — dostaniesz tyle, ile zapracujesz. To już nawrót do metod materjalistycznych.

Wogole uderza w Bolszewji nieliczenie się z człowiekiem i pewne zakłamanie. Zamiast pozwolić człowiekowi cierpieć i poświęcić się dla państwa ze świadomością—stosuje się kłamliwą djalektykę. Co gdzieindziej się potępia, tu się gloryfikuje. W tym wyścigu pracy czasami granica możliwości ludzkiej jest przekraczana.

Gdy się myślało o państwie robotniczem, miało się złudzenie, że ochrona pracy jest tam idealna. Tymczasem bezradosny, przemęczony tłum robotniczy musi się poświęcić dla ustroju.

Fabryki pracują na trzy zmiany i w ciasnych izbach mieszkają robotnicy pracujący na 3 zmiany. Wracający po nocnej pracy nie ma cichego kąta, żeby się wyspać. Kluby robotnicze są dobrze urządzone, widać dbałość o robotnika, jest tam bowiem wszystko. Ale robotników jest 23 miljony, a klubów nie tak wiele. A robotnicy mistyfikowani groźbą wojny i niebezpieczeństwem, biorący udział w planowej produkcji, często sami składają kontrplany, obowiązując się wyprodukować więcej niż podaje rządowi fabryka.

Pracują 5 dni, a na 6 odpoczywają, jeżeli nie trzeba zrobić „wypadu na słabszy odcinek“ i dzień wypoczynku lepiej zużytkować.

W słowach p. Miedzińskiej dawało się wyczuwać współczucie dla robotnika. Odzywa się w niej fachowiec — inspektor pracy, czuwający nad zdrowiem fizycznem i moralnem pracownika. „Nie można wszystkiego robić dla ustroju“ powiedziała w konkluzji. Nie naszą rzeczą jest w tej chwili dyskusja. Streszczamy ten odczyt na użytek kobiet, które nie były obecne, a pragnęłyby te zagadnienia przemyśleć.

X.

O właściwe oblicze samorządu święciańskiego

Wieśniak nasz, mówię tu o o wieśniaku Ziem Półn. Wschodnich w ogólności a o wieśniaku Święciańszczyzny w szczególności, nie ma możności wyżycia się na platformie życia obywatelskiego, rozwinięcia w życiu praktycznem swych zdolności twórczych. Jego miejsca w samorządzie gminnym, powiatowym, w organizacjach społecznych są zajmowane przez ludzi z poza wsi. Jednostce zaś chłopskiej, pełnej iniejatywy, daje się jakieś odczepne stanowisko (np. radnego gromady) i zatłamsza się, nie dając pola do szerszego oddechu.

W powiecie święciańskim największą ilość gruntu ma w swojem posiadaniu ziemiaństwo. Grunt, będący w posiadaniu ziemian, nie przynosi, poza właścicielami majątków, nikomu pożytku. Ziemianie w powiecie są najgorszymi płatnikami podatków. Gospodarstwa zaś karłowate regulują należności na rzecz skarbu Państwa kosztem ostatniej sprzedanej garstki żyta.

Życiem wieśniaka, jego losem, biedą i nędzą nikt się tu pozytywnie nie zajmuje. Mówimy tu o jego szarem materjalnem życiu codziennem. Pozatem wieśniak, stanowiący około 80 proc. ludności, nie bierze przez instytucje samorządowe i publiczne żadnego udziału w zmienianiu swego życia na lepsze.

Porównajmy punkt wyjścia i końcowy etap w organizacji samorządu święciańskiego: rady gromadzkie składają się z samych chłopów — Wydział Powiatowy, składający się z ziemian i ludzi, stojących zdała od życia chłopskiego.

Rady gromadzkie, bezsporne przedstawicielstwo chłopskie na naszym terenie, nie są w obecnej sytuacji związane żadnym węzłem z „górą“ — Wydziałem Powiatowym. Wieś pracami samorządu powiatowego zupełnie się nie interesuje. Obecny Wydział nie robi też żadnych wysiłków, aby zbliżyć się do wsi. Ziemianie dotychczas patrzą na chłopów okiem czasów pańszczyźnianych. Chłop ma dla nich o tyle wartość, o ile da się wykorzystać i zużytkować jako siła robocza za mizerną opłatą, z którą w dodatku niektórzy z ziemian zalegają całe lata.

Ta obcość między „górą“ a „dołem“ życia samorządowego powoduje zamarcie działalności rad gromadzkich, rozrzuconych gęsto po naszym terenie.

Jest zasadniczo jedna droga, gdzie chłop mógłby przedstawić realnie swoje życie i swoje postulaty, oraz prostować niepotrzebne sugestje, że coś się dla niego w powiecie robi dzięki „działaczom“, rekrutującym się z warstwy ziemiańskiej. Drogą tą są wyższe komórki samorządowe z Wydziałem Powiatowym na czele. Ale droga ta jest zamknięta w obecnej sytuacji dla chłopów, bo Wydziałem Powiatowym kierują „dziedzice“...

Chłopa wówczas związe się silnie z naszą państwowością, gdy on poczuje, zrozumie, że jest składową, myślącą cząstką naszego społecznego organizmu. Szczególnie dotyczy to chłopa święciańskiego, który należy w przeważnej swej liczbie do mniejszości narodowych. Trzeba dać chłopu możność wzięcia udziału w życiu społecznem i samorządowem, bo to jest dla niego jedyna droga praktycznego wdrażania się na świadomego swych praw i obowiązków obywatela. Życie samorządowe w powiecie święciańskim musi być przeorane do gruntu. Obszar posiadanej ziemi nie może decydować o zasiadaniu w radzie gminnej, Wydziale Powiatowym i t. d. Nie mogą też decydować o tem stosunki osobiste i „wygadanie“ poszczególnych jednostek. Samorządy powinny stać się prawdziwą szkołą życia państwowego i obywatelskiego dla najszerszych mas. Takie zasady ustanowili twórcy nowej Ustawy Samorządowej i tak powinno być w rzeczywistości.

Bronisław Owczynnik.

W sprawie zezwoleń na przywóz towarów reglamentowanych

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości firm zainteresowanych, że podania o udzielenie zezwoleń na przywóz towarów reglamentowanych objętych listami zakazów, ogłoszonemi w Dz. U. R. P. Nr. 962 z 1934 roku poz. 871 z kontyngentów na III kwartał oraz na miesiące lipiec — sierpień 1935 r. należy składać do Izby Przem. Handl. (ul. Mickiewicza Nr. 32) w trybie normalnym za pośrednictwem lokalnych organizacyj i zw. gospodarczych **najpóźniej do dnia 19 bm.**

Izba zaznacza, że zapotrzebowania, zgłoszone po wskazanym terminie będą uwzględniane tylko w zależności od stanu rezerw. pozostałych po zasadniczym podziale.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 64

PRZEGRANA

Powieść współczesna

* * *

Na ciemnym, prowizorycznym dworcu warszawskim tłum ludzi przelewał się dwoma ciasnemi wejściami przez ogrodzenia, przy których dwa poważne ludzkie automaty odbierały bilety, stemplowały i oddawały.

— Bilet proszę!

Szczupła elegancka brunetka przystanęła jak obudzona ze snu. Otworzyła torebkę i zaczęła szukać nerwowo.

— Panie Julku, gdzie jest mój bilet?

— Ależ, pani Alu, ma go pani w torebce.

Tymczasem czekający swej kolei zaczęli głośno sarkać i nawoływać i tylko obecność kapitana-sztabowca o energicznym wyglądzie sprawiła, że niecierpliwość publiczności nie przybrała niepożądanych form.

Wkońcu bilet się znalazł. Kapitan Zagierski i pani Ala podążyli dalej i popychani przez tłum, zeszli krętemi schodami.

— Jestem tak zdenerowawna, że nie wiem, co się ze mną dzieje. Te wszystkie przejścia w ostatnich czasach...

— Jakie przejścia?

— No — choćby ten pański Barczyński...

— Mój? Dlaczego mój? Sama go pani odkryła.

— Jest pan nieznośny. Naprawdę nieznośny. Poprostu nie daje mi dojść do słowa.

— Przepraszam.

— Nie chodzi o to, czyj on jest, tylko o to, że kosztował mnie sporo nerwów.

— Dlaczego? — szepnął nieśmiało kapitan.

— Lubię takie pytania! A wypadek automobilowy, kompromitacja, a to całe zniknięcie... Przecież bądź co bądź żyliśmy z nim towarzysko. Byłam tak nieostrożna, że nie dość reagowałam na jego agresywność wobec mnie i teraz, idąc ulicą, wprost czuję jak wszyscy mnie obserwują.

Zagierski wzruszył ramionami. Od zniknięcia Barczyńskiego pani Ala święcie wierzyła, że była jego damą serca. Faktycznie zawróciła sobie pięknym chłopcem nieco głowę, a obecnie podrażniona ambicja nie dawała jej spokoju. Wszystko to razem odbijało się na kapitanie Zagierskim, który, nie analizując bliżej przyczyn, od tygodnia znosił złe humory swej wiecznej flamy. W tej chwili odprowadzał ją na pociąg do Worochty, gdzie pani Ala miała leczyć nadszarpane nerwy. Milcząco szedł przez peron obok niej.

— I cóż pan na to?

— Na co?

— I to się nazywa oficer drugiego oddziału. Nic nie wie i niczego nie może się dowiedzieć.

— Nie rozumiem, o co pani chodzi. Przez tydzień miała pani gazety pełne Gordona. Pisano rzeczy możliwe i niemożliwe. O ile wiem, przeczytała pani wszystkie...

— No więc co?

— Już gazetom nawet znudził się Barczyński. Poprostu skonstatowano, że wyjechał z Polski zwykłym sobie sposobem i koniec. Jedna tylko pani nie może się uspokoić.

— Nie mogę i nie uspokoję się. Bandyta i awanturnik.

— Dlaczego?

— No, chyba pan przyzna, że człowiek dobrze wychowany nie wyjeżdża bez pożegnania po tem wszystkiem...

Zagierski miał już na ustach zapytanie: „Po czem“, ale ugryzł się w język, nie chcąc drażnić tygrysicy.

W milczeniu ulokowali rzeczy w wagonie.

— Niechże się pan dowie, co to wszystko znaczy i zaraz do mnie napisze.

— Dobrze.

— Nikogo teraz niema w Warszawie. Nabilowie wyjechali. Lola jest u matki na wsi i pewno opłakuje tego swego kochanka...

— Pani Alu, jak można?!

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi. Chyba sama wiem, co mogę mówić o mojej przyjaciółce. Lolę kocham jak siostrę, ale nie dałabym dwóch groszy, że z nią romansował. I do tego ten nagły wyjazd na wieś daje dużo do myślenia.

Zagierski zaciął zęby. Na szczęście konduktorzy dali znak do odjazdu.

(D. c. n.).

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 15 czerwca 1935 r.

6.30 Pieśń; 6.35: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik; 7.30: Pogadanka sportowo - turystyczna; 7.35: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.05: Audycja dla poborowych; 8.20: Program dzienny; 8.35: Giełda roinicza; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.05: Kom. met.; 12.05: Dziennik południowy; 1215: Koncert dla letnisk i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Orkiestra mandolinistów; 13.30 Przerwa; 14.30: Nowości z płyt; 15.15: „Ulicami — zaułkami“ pog. wygł. Zbigniew Kopalko; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Słuchowisko dla dzieci pt. „Młodszy marynarz“: 16.00: Skrzynka techniczna; 16.15: Mała ork. P. R. pod dyrekcją Z. Górzyńskiego: 16.50: „Okrucieństwa morza“ — fragment z książki; „Zwierciadło morza“ Józefa Conrad — Korzeniowskiego; 17.00: Koncert wyk. ork. P. R. pod dyr Stanisława Nawrota: 17.45: Preludja Claude Debussyego — wyk. Bolesława Woytowicza (fort.,; 18.00: Poradnik sportowy; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa. Pieśni w wykonaniu Chóru męskiego „Echo“; 1830: Audycja literacka „Muzy“ p-g Orzeszkowej w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny; 18.45: Żydowski koncert religijny. Przy fort. S. Durmaszkin; 19.05: Program na niedzielę; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Nasze pieśni — wyk. Anieli Szlemińskiej; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej; 20.10: Koncert poznańskiego chóru katedralnego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Audycja dla Polaków zagranicą; 21.30: Echaleśne — koncert; 22.00: Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 22.06: Wil. wiad. sportowe; 22.10: audycja muzyczno - słowna; 22.30: Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 23.00: Komunikat met.; 23.30: D. c. koncertu Małej Orkiestry PR.

NIEDZIELA, dnia 16 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń. 8,33: Pobudka do gimnastyki. 8,36: Gimnastyka. 8,50: Muzyka. 9,50: Pogad. sportowo-turystyczna. 9,55: Program dzienny. 10,00: Transm. nabożeństwa. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12.03: Feljeton z cyklu „Podróżujmy“. 12.20: Por. muz. 13,00: Fragm. słuch.. z dram. St. Wyspiańskiego pt. „Daniel“, w opr. Leona Pomirowskiego. Do godz. 14,00: D. c. poranku muz. 14.00 — 14.15: Transm. biegu na 1500 m. 14,15: Godzina życzeń (płyty). 15,00: Audycja dla wszystkich. poświęcona Ignacemu Krasickiemu. 15.45: Porady weterynaryjne wygł. Z. Olszański. 16,00: Koncert solistów. 16,45: „Czy autobiografja może być szczera?“ szkic lit. — Wacława Rogowicza. 17.00: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18,00: Transm. z obozów wypoczynkowych w Mszanie Dolnej. 18,20: Muz. (płyty). 18.30: Cała Polska śpiewa — audycję prow. prof. Bronisław Rutkowski. 18,45: Życie na Wiśle — rep. 19.00: Progr. na poniedziałek. 19.10: Koncert reklamowy. 19,25: Muzyka (płyty). 19.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20.00: Dziennik wieczorny. 20,10: Obrazki z życia współczesnej i dawnej Polski. 20,15 W godzinę śmierci. 21,30: Recital fort. A. Hoelma. 22,00: Transm. meczu piłkarskiego Polska — Węgry. 22.20: Marynarka gra — Koncert Ork. Marynarki Woj. 23,00: Kom. met. 23,05: Wiad. sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 23,20: Wil. wiad. sportowe. 23,25: Wszystkiego potrochu (płyty).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 14 czerwca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych. mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I	standart	700 g/l		13.50	14.—
„	II	„	670 „		13.—	13.25
Pszenica	I	„	745 „		—	—
„	II	„	720 „		17.75	18.25
Jęczmień	I	„	655 „	(kasz.)	15.25	15.50
„	II	„	625 „	„	14.50	15.—
Owies	I	„	490 „		14.75	15.25
„	II	„	470 „		13.75	14.25
Gryka	I	„	630 „		18.—	19.—
„	II	„	600 „		17.—	18.—
Łubin niebieski					8.50	9.—
Ziemniaki jadalne					3.25	3.50
Len czesany Horodziej basis I sk. 303.10					2140.—	2180.—
Kądziel Horodz. b. I sk. 216.50					1650.—	1690.—
Targaniec gat. I/II—80/20					1160.—	1220.—
Len standaryzowany:						
trzepany Wołożyn basis I					1700.—	1740.—
„ Traby					—	—
„ Miory sk. 216.50					1480.—	1520.—

HUMOR

NASZE DZIECI.

— Czy wiesz, Jasiu, dlaczego pisklęta wykluwają się z jajek?

— Powiedz!

— Dlatego, że się boją, aby ich nie ugotowano razem z jajkami. (Le Rire)

OWSZEM, ALE NIE.

— Słyszałem, że podobno syn pana usamodzielnił się?

— Nic podobnego — ożenił się. (Le Rire)

KRONIKA

Sobota 15 Czerwiec

Dziś: Wita, Modesta

Jutro: Benona, Julitty i Justyny

Wschód słońca — godz. 2 m. 44

Zachód słońca — godz. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14/VI — 1935 roku.

Ciśnienie 765
Temp. średnia + 22
Temp. najw. + 25
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr zachodni
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda słoneczna. Wieczorem skłonność do burz na zachodzie kraju.

Bardzo ciepło. — Słabe naogół wiatry południowe.

— **Dziś dyżurują apteki:** 1) Rodowicza — Ostrobramska 4; 2) Jurkowskiego i Romeckiego — Wileńska 8; 3) Augutowskiego — Mickiewicza 10; 4) Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

— **OD REDAKCJI.** — Spowodu nieoczekiwanego uszkodzenia jednej z maszyn drukarskich wczorajszy numer „Kurjera Wileńskiego“ został doręczony naszym Prenumeratorom i Czytelnikom ze spóźnieniem, za co przepraszamy. Ponieważ uszkodzenia nie udało się naprędce naprawić, zmuszeni byliśmy zmienić układ dzisiejszego numeru.

— **WYJAŚNIENIE.** Redakcja zaznacza, że niektóre twierdzenia, zawarte w art. p. Owczynnika na 8-ej stronie dzisiejszego numeru są wyrazem osobistych poglądów autora, których słuszności redakcja ze swego stanowiska nie ma możności zdaleka ocenić.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Dnia 12 czerwca br. zmarła** śp. Halina Bogdańska, absolwentka Wydziału Humanistycznego USB., czynny członek Koła Polonistów Studentów USB.

Rodzicom naszej drogiej koleżanki wyrażamy gorące współczucie.

Koło Polonistów Stud. U. S. B. w Wilnie.

OSOBISTA

— **W dniu 14 bm. Dyr. Lasów Państwowych** p. Edward Szemioth, wyjechał do Warszawy na posiedzenie Rady Drzewnej.

MIEJSKA

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE.** —

Zarejestrowane urodziny: 1) Łukaszewiczówna Łucja; 2) Chotkiewiczówna Irena; 3) Zaboronok Stanisław; 4) Goldin Tuwja; 5) Makasówna Marja — Wanda; 6) Skrzetuska Mirosława — Marja.

Zaślubiny: 1) Surkontówna Józefa — Zujew Piotr; 2) Milikowska Sława — Prużan Szepsel; 3) Fochtówna Helena — Różko Jan; 4) Lamówna Czerna — Bursztejn Benjamin; 5) Sołotówna Walerja — Daczko Władysław; 6) Lipelis Rocha — Leja — Guralnik Berko.

Zgony: 1) Bukowska Weronika, 27 lat; 2) Żuk Nochim, subjekt, 46 lat: 3) Legrand Helena 49 lat; 4) Machnicki Józef, robotnik, 38 lat; 5) Krawczun Jadwiga, służąca, 46 lat; 6) Gryczan Walerja, 1 rok; 7) Kantorowicz Rywa, 35 lat; 8) Kierewicz Juljan, emeryt, 81 lat; 9) Konopacki Piotr, szewc, 55 lat.

— **Przygotowania do budowy portu rzecznego na Wilji.** Jak już donosiliśmy, został opracowany projekt budowy portu rzecznego na Wilji w miejscowości Leśniki, położonej w dolnym biegu rzeki w okolicach Zakretu.

Onegdaj specjalna Komisja zbadała miejsce, przeznaczone na budowę portu i zlustrowała tereny, na których mają być według projektu umieszczone tartaki.

Budowę portu projektuje się rozpocząć jeszcze w ciągu lata r. b.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja.** — Dziś, dnia 15-go czerwca bież. roku w Auli Kolumnowej, o godzinie 12 odbędzie się promocja na doktora św. teologji p. Wiktora Worotyńskiego. Wstęp wolny.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dziś kończy się rok szkolny.** Dziś we wszystkich szkołach średnich i powszechnych kończy się rok szkolny i rozpoczynają się ferje letnie.

WOJSKOWA

— **Kto staje przed Komisją Poborową?** Dziś przed Komisją Poborową muszą stawić się wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1913 z nazwiskami, rozpoczynającemi się na litery od T do Ż, zakwalifikowani w roku ubiegłym jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B).

Komisja Poborowa rozpocznie urzędowanie punktualnie o godz. 8 rano przy ul. Bazyljańskiej 2.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne Zebranie Koła b. Skautek i Skautów.** — Dnia 21 czerwca o godz. 18 odbędzie się w Ofic. Kasynie Garnizonowem (Mickiewicza 13) Walne Zebranie Koła b. Skautek i Skautów z lat 1909 — 1918.

Na zebraniu to proszeni są o przybycie wszystkie skautki i skauci z tych lat.

— **Walne Zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia** św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę 16 czerwca r. b., o godz. 18 wiecz. w sali Śniadeckich USB., na którem Zarząd złoży sprawozdanie z działalności opieki nad ubogimi.

— **Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie** podaje do wiadomości swych członków oraz osób interesujących się działalnością Macierzy, że doroczne Walne Zebranie odbędzie się w dniu 16 czerwca rb. o godz. 10 rano, w sali Stowarzyszenia Techników Polskich (ul. Wileńska 33).

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ze Związku Peowiaków.** Zarząd Koła Zw. Peowiaków w Wilnie wzywa wszystkich członków do udziału w paleniu „Znicza“ ku czci śp. Komendanta Józefa Piłsudskiego. Zbiórka w dn. 16 bm. o godz. 20 na Górze Trzykrzyskiej.

Jednocześnie Zarząd Koła powiadamia, iż w Sekretarjacie Związku (ul. Ostrobramska 16) we środy i piątki, od godz. 18 do 20 przymują się zapisy na ogólnopoewiacki Zjazd w Krakowie w dn. 23 czerwca 1935 r.

Celem Zjazdu będzie złożenie hołdu Zwłokom Pierwszego Marszałka Polski w grobach królewskich w Krakowie, oraz sypanie Kopca na Sowińcu.

— **Koniec Związku Obrońców Kresów Wschodnich.** Wobec rozwiązania w Warszawie Związku Obrońców Kresów Wschodnich — również w Wilnie starosta grodzki zawiesił działalność, znajdujących się tu 2 oddziałów tego Związku.

RÓŻNE

— **Pierwsze truskawki.** W sklepach wileńskich ukazały się już truskawki. Spowodu fali chłodów truskawki tegoroczne są karłowate i cena ich jest wysoka.

WYCIECZKI

— **Wycieczka P. T. K.** 16 czerwca br. do Zielonych Jezior autobusami. Zbiórka w ogródku przed Katedrą o godz. 9 rano.

— **Wycieczka Włochów.** We czwartek wieczorem przyjechała z Warszawy do Wilna wycieczka 51 Włochów, zorganizowana przez T-wo „Dante Alighieri“.

W piątek goście zwiedzili zabytki Wilna i jeziora trockie, oprowadzani przez wileńskich członków T-wa „Dante Alighieri“.

W sobotę przedpołudniem Włosi wyjeżdżają do państw bałtyckich, przyczem w drodze powrotnej do Włoch wracać będą przez Litwę i Polskę.

— **Wycieczka z Prus Wsch.** W sobotę o g. 18,08 przyjeżdża z Królewca do Wilna 70 akademików ze szkół handlowych, którzy zwiedzą Wilno, Troki i Grzegorzewo. Opiekuje się nimi oddział wileński akademickiego zbliżenia międzynarodowego „Liga“. Jest to w tym miesiącu już druga wycieczka studentów z Królewca.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **2 ostatnie przedstawienia „Morfium“ — po cenach propagandowych.** Dziś w sobotę dn. 15 bm. o godz. 8,30 wiecz. przedostatnie przedstawienie świetnej sztuki „MORFIUM“, która ukazuje okropne skutki „białej trucizny“ w środowisku ludzi o wysokiej kulturze umysłowej. W roli głównej — Edward Żytecki (zarazem reżyser sztuki). Ceny propagandowe.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś**, w sobotę dnia 15 czerwca o godz. 8 m. 30 po raz trzeci doskonała komedja współczesna w 3-ch aktach Zdzisława Marynowskiego p. t. „ROZWÓD“, która dzięki humorowi oraz doskonałej akcji — bawi codziennie tłumnie zebraną publiczność w Teatrze Letnim. W wykonaniu udział biorą pp.: H. Skrzydłowska, Bay-Rydzewski, W. Ścibor (reżyser sztuki), J. Kersen i T. Surowa. Oprawa sceniczna — W. Makojnika. Ceny zniżone.

— **Jutro,** w niedzielę dnia 16 czerwca o g. 8,30 w. „Rozwód“.

— **Jutrzejsza popołudniówka w Teatrze Letnim.** Jutro w niedzielę dnia 16 czerwca o godz. 4, ukaże się na przedstawieniu popołudniowem w Teatrze Letnim arcywesoła sztuka w 3-ch aktach „Tajemniczy Dżems“ — w wykonaniu doskonale zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

— **Zepół Reduty w Wilnie.** W przyszłym tygodniu przyjeżdża do Wilna (do Teatru na Pohulance) Zespół Reduty z doskonałą komedją A. Cwojdzińskiego p. t. „Teorja Einsteina“ — w reżyserji Juljusza Osterwy. Sztuka ta w Warszawie grana była przeszło 200 razy. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Gospoda pod Białym Koniem“.** Dziś o godz. 8,30 w., grana będzie po raz 2 słynna op. Benatzkiego „Gospoda pod Białym Koniem“ — która ze względu na świetne wykonanie i malowniczą wystawę zyskała ogólny poklask i uznanie. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski: Halmirska, Łasowska, Lubowska, Dembowski, Domosławski, Szczawiński, Tatrzański (niezrównany w roli Cesarza Franciszka Józefa). W akcie 3-cim zespół baletowy z udziałem Martówny wykona efektowny walc „Nad pięknym modrym Dunajem“. Ceny zniżone — letnie.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni“.** — Jutro na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych ukaże się wartościowa op. J. Straussa „Baron Cygański“ w obsadzie premjerowej z Nochowiczówną i Dembowskim w rolach głównych. Początek o godz. 4 po poł.

Msza żałobna za duszę ś. p. min. Pierackiego

Dziś dnia 15 bm. o godz. 11 rano w kościele św. Jana staraniem Rady Grodzkiej BBWR. odbędzie się jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, msza żałobna za spokój duszy ś. p. gen. Bronisława Pierackiego.

Na wileńskim bruku

USTALENIE TOŻSAMOŚCI SAMOBÓJCZYNI Z CMENTARZA EWANGELICKIEGO.

We wczorajszym numerze donieśliśmy o zagadkowem samobójstwie młodej i nieznanej niewiasty, która pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w skroń na cmentarzu Ewangelickim.

Wczoraj stwierdzona została tożsamość młodej samobójczyni. Okazała się nią 22-letnia Zofja Jurewiczówna. Zwłoki rozpoznała siostra samobójczyni — służąca z ulicy Wileńskiej.

Powody samobójstwa nie zostały narazie ustalone. (c).

NIEBEZPIECZNA ZABAWA Z FLOWEREM.

Wczoraj wieczorem na ulicy Lipówka 15-letni uczeń Herasimowicz postrzelił podczas zabawy z floweru w okolicę klatki piersiowej 10-letniego ucznia szkoły powszechnej Wileńkiera.

Rannego chłopca odwieziono do szpitala żydowskiego. (c).

HARCE ROWERZYSTY.

Wczoraj przy ulicy Stefańskiej szybko jadący rowerzysta najechał na przechodzącą jezdnią 60-letnią M. Markiewiczową, zam. przy ulicy Tatarskiej 3, która padając doznała bardzo ciężkich potłuczeń. Karetka pogotowia ratunkowego przewiozła ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Rowerzysta zbiegł. (c).

AWANTURA W BARZE „LOUVRE“.

Onegdaj w godzinach wieczornych w barze „Louvre“, przy ulicy Wileńskiej 25, wydarzyła się gorsząca awantura. Do baru przyszło towarzystwo złożone z dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Zażądano wódki. Wkrótce towarzystwo zaczęło się kłócić. Poszły w ruch pięści.

Gdy właściciel baru usiłował pogodzić poważnionych cała trójka zapomniała o własnych porachunkach i zaczęła demolować urządzenie baru, a gdy przybyła policja, awanturnicy stawili policjantom zacięty opór.

Wkrótce „wesołą“ trójkę wylegitymowano. Są to Jan Miłosz, Icek Kitur oraz Marja Kostrzewska. (c).

PODRZUTKI.

Wczoraj znaleziono dwóch podrzutków: na schodach lokalu biur Gminy Żydowskiej przy ulicy Orzeszkowej 7 — 3-letniego chłopca i w bramie domu Nr. 25 przy ulicy Zarzecznej — 5 letnią dziewczynkę. — Podrzutków ulokowano w przytułku.

LIKWIDACJA BANDY KOLPORTERÓW FAŁSZYWEGO BILONU.

Policja zlikwidowała w tych dniach bandę kolporterów fałszywego bilonu.

Aresztowano dwóch braci Aleksandra i Antoniego Paszkuckich (Sołtańska 27), właścicieli sklepu spożywczo-kolonjalnego przy ulicy Skopówka 6.

Podczas rewizji w ich sklepie, znaleziono większą ilość falsyfikatów, szczególnie 5 złotówek, odznaczających się dobrem wykonaniem.

Zatrzymano również znajdującą się na ich usługach Marję Heinową, którą przyprowadzono do aresztu z dwumiesięcznem dzieckiem na ręku. Braci osadzono w areszcie. Hejnową ze względu nad dziecko pozostawiono na wolności. (c).

Kina i Filmy

„NIEBEZPIECZNA ZŁODZIEJKA“—(k. Casino).

Ciężko sklecony scenarjusz opowiada o zręcznej złodziejce i niemniej „udanym“ jej koledze po fachu, którzy, po uprzedniej próbie wzajemnego wystrychnięcia na dudka pokochali się i uciekli razem przed policja. — Historja ta posiada prawie wszystkie sytuacje mocno naciągnięte, rażące brakiem prymitywnej logiki, a również — brakiem dowcipu. Pomimo zachwytów komisarza policji nad zrecznością słynnej złodziejki, tego wyjątkowego sprytu prawie nie widzimy. Bohaterce filmu zawsze pomaga starannie zgóry przez scenarzystę i reżysera obmyślony i mało prawdopodobny — przypadek. C. Michael — młoda jeszcze artystka, wywiązała się ze swego zadania przeciętnie. Również nieszczególnie przedstawia się jej partner — Cavanach. Reżyserja obrazu — średnia. — Brak jest oryginalniejszych pomysłów.

Nad program krótkometrażowy film o Gdyni oraz stary PAT. A. Sid

NADESŁANE.

Rozpaczliwy los piekarń wileńskich

Położenie piekarstwa w całej Polsce, a szczególnie w Wilnie jest bardzo ciężkie. Losy piekarstwa są poważnie zagrożone. Co raz częściej słyszy się o trudnościach płatniczych, a nawet o upadłości szeregu piekarń w różnych miastach. Wszystkie piekarnie w suterenach na mocy zarządzenia Ministerstwa mają być do roku 1936 zlikwidowane i pozamykane. Pełni goryczy, zmartwienia i przygnębienia prosimy Władze Państwowe, głosem rozpaczy: Nie dajcie nam zginąć. Nasi Ojcowie dziesiątki lat przy zaborcach piekarnie prowadzili i dzieci swe wychowywali, pracując w trudzie i znoju, a teraz Władze Ministerjalne zabraniają nam pracować. Piekarnie nasze nakazami kom. sanitarnych od kilku lat stale były ulepszane, powiększane, dokonywaliśmy różnych remontów, celem dostosowania się do nowych przepisów higjeny i innych. W remonty piekarń wkładaliśmy wszystkie nasze oszczędności, byle sprostać obecnym wymogom sanitarnym. Weźmy sprawę tych suteren z innej strony: Miljony ludzi mieszka w suterenach, setki tysięcy dzieci rodzi się w suterenach, inne zawody, jak: szewcy, krawcy, stolarze, ślusarze i t. p. mieszkają i pracują w suterenach i nikt ich z tych lokali nie ruguje, a my — piekarze — stanowimy wyjątek; nas ma się wysiedlić i uczynić pasożytami życia. — Zapytujemy, czy nie jesteśmy godni być obywatelami Polski, Ojczyzny naszej, na której ołtarzu złożyliśmy krew naszą, oddając w ofierze życie naszych synów i braci, czy przez pozbawienie nas warsztatów, mamy powiększyć szeregi bezrobotnych i prosić Rząd o zapomogi? My piekarze obciążeni byliśmy nadmiernemi podatkami, bo płaciliśmy podatek obrotowy 2 i pół proc. do roku 1931, zamiast 1 proc. Ufni i pełni nadziei zwracamy się do naszych Władz Wojewódzkich w Wilnie z gorącą prośbą o wstawiennictwo do Ministerstwa, aby terminy likwidacji piekarń w suterenach zostały przedłużone, jak również piekarnie które istniały przed wejściem ustawy w życie, pozostać mogły w suterenach do końca życia ich właścicieli, ewentualnie do dobrowolnego zlikwidowania. Jesteśmy, przeświadczeni, że głos nasz jest głosem wszystkich piekarzy w Wilnie, posiadających piekarnie w suterenach. Apelujemy więc do Władz Wojewódzkich w Wilnie temi słowami:

Nie pozwólcie nam zginąć!

CECH PIEKARZY CHRZEŚC. W WILNIE.

Wilno, dn. 14. 6. 1935 r.

Na pomnik Marszałka

Spółdzielnia Szkoły w Kuprjaniszkach ofiarowała na pomnik Marszałka 10 zł.

Światowy żydowski zjazd naukowy odbędzie się 14 sierpnia w Wilnie

Na ostatniej sesji Komitetu Wykonawczego Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie postanowiono m. in. zwołać do Wilna na sierpień b. r. ogólnoświatowy zjazd ŻIN. do Wilna. Między in. zapowiedzieli przyjazd na zjazd członkowie ŻIN. z Ameryki oraz szereg uczonych, zajmujących katedry na uniwersytetach państw europejskich. M. in. zgłosili referaty nestor historyków żydowskich prof. Szymon Dubnow (Ryga), prof. L. Hersz (Genewa), prof. M. A. Halevi (Bukareszt), prof. J. Dawidzon (Kopenhaga), prof. L. Glukowicz (Dorpat), prof. Beranek (Praga), dr. Żygfryd Bernfeld (Wiedeń), dr. J. Brutzkus (Paryż) i t. d. W pracach poszczególnych sekcyj naukowych wezmą też udział żydowscy uczeni z Polski, grupujący się dokoła Żyd. Instytutu Naukowego.

Zjazd potrwa 5 dni, od 14—19 sierpnia br. **(m)**

Samowystarczalność gospodarcza a wydawnictwa kobiece

Zrozumienie i poczucie samowystarczalności gospodarczej powoli ale wytrwale przenika w świadomość naszego ogółu kobiecego. Jedwabie milanowskie, sukna i korty bielskie, tafty łódzkie, płótna żyrardowskie, a nadewszystko samodziały swojskie i hafty ludowe zyskały sobie nareszcie nietylko prawo obywatelstwa, ale nawet niekiedy i pierwszeństwo przed wyrobami zagranicznemi w oczach polskiej klienteli.

Gdybyż tak było i w innych dziedzinach naszej wytwórczości! Niestety, dane statystyczne, cyfry, ten niedyskretny i nieomylny sprawdzian zjawisk ekonomicznych i społecznych demaskuje jeszcze sporo objawów ujemnych, jeżeli chodzi o bezkrytyczne hołdowanie cudzoziemczyźnie.

Statystyka informuje nas, że w ciągu jednego roku sprowadzono do Polski wydawnictw i czasopism obcych za sumę kilku miljonów złotych. Pokaźny procent tej kwoty pochłonęły czasopisma kobiece o najrozmaitszym poziomie i charakterze, głównie jednak te, których treścią są mody.

Niech każda z Pań zamiast kupować zagraniczny żurnal, zaprenumeruje jedno z polskich pism kobiecych, takie, której jej wymaganiom i potrzebom odpowiada, a sprawa w szybkiem tempie posunie się ku lepszemu, ku osiągnięciu całkowitej naszej samowystarczalności w dziedzinie wydawnictw i czasopism kobiecych.

Morze — to płuca narodu

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się a ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis.